

Wałek-Czernecki, Tadeusz

Próba charakterystyki demokracji greckiej

Przegląd Historyczny 29/1, 76-109

1930-1931

Artykuł umieszczony jest w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych, tworzonej przez Muzeum Historii Polski w Warszawie w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego.

Artykuł został opracowany do udostępnienia w Internecie dzięki wsparciu Ministerstwa Nauki i Szkolnictwa Wyższego w ramach dofinansowania działalności upowszechniającej naukę.

PRÓBA CHARAKTERYSTYKI DEMOKRACJI GRECKIEJ

Podjęta tu próba charakterystyki demokracji greckiej ma być charakterystyką historyczną, innemi słowy ma zajmować się tą stroną problemu, który wchodzi w rachubę jako czynnik dziejów starożytnej Hellady. Momenty systematyki ustrojowej, czy to prawnopañstwowe, czy to polityczne, w niniejszej charakterystyce będą uwzględnione tylko o tyle, o ile mają znaczenie dla określenia istoty owego zjawiska historycznego, które nazywamy demokracją grecką, oraz dla zrozumienia ewolucji dziejowej tego zjawiska. Natomiast pominię w zupełności punkt widzenia czysto formalny, który w przedstawieniu prawnopañstwowym tego tematu musiałby wysunąć się na pierwszy plan.

Wyraz grecki „demokracja” został zapożyczony przez wszystkie języki ludów należących do europejskiego albo „zachodniego” kręgu kulturalnego. Ten fakt językowy nie jest jednak równoznaczny z przejęciem samego pojęcia, które starożytni Hellenowie określali terminem wyżej wspomnianym. Historia słów nie pokrywa się bynajmniej z historią pojęć. O tem zapomina bardzo wielu historyków, którzy w poszukiwaniu analogij pomiędzy stosunkami doby nowożytnej i nowoczesnej a starożytnej oczywiście zwracają odrazu uwagę na fakty, w których identyczność nazwy zdaje się sugerować identyczność substancji. Psychologicznie jest to w każdym razie bardziej usprawiedliwione, niż przenoszenie w starożytność terminów nowoczesnych, nie mających żadnego odpowiednika w dotyczących językach starożytnych, jak liberalizm, socjalizm, komunizm i t. p., pod pretekstem, iż rzecz oznaczona temi wyrazami istniała w starożytności, aczkolwiek nie znalazła dla siebie terminu językowego. Nie chcę przeczyć, że takie stanowisko może być w niektórych wypadkach uzasadnione, ale zdaniem mojem są to wypadki nader rzadkie i dlatego nie można być dość ostrożny przy takiej modernizacji terminologii historycznej.

Niemniej ostrożność jest nieodzowna także w wypadku odwrotnym, mianowicie gdy chodzi o termin starożytny, wprowadzony do języków nowożytnych. W tym wypadku oczywiście znaczenie odnośnego wyrazu

w językach, które go przejęły, zależy w większej lub mniejszej — bardzo różnej w poszczególnych wypadkach, jak tego dowodzi historia terminów nowożytnych wywodzących się od łacińskich wyrazów *respublica* i *status* — mierze od jego znaczenia w języku, z którego został zapożyczony. Niepodobna zatem zrozumieć w całej pełni dziejów terminu demokracja w językach nowożytnych bez uwzględnienia jego znaczenia w języku greckim. To ostatnie zato jest całkowicie niezależne od losów tego wyrazu w innych językach i może i powinno być ustalone wyłącznie na podstawie danych źródłowych greckich. Dopiero po określeniu w ten sposób pojęcia, względnie pojęć (trzeba bowiem liczyć się zawsze z możliwością wieloznaczności danego wyrazu już w języku, w którym powstał) kryjących się pod wspomnianym terminem greckim można je skonfrontować z pojęciem lub pojęciami, które ów termin oznacza, względnie oznaczał w językach nowożytnych a także z identycznymi lub pokrewnymi pojęciami oznaczonymi przez inne wyrazy. Naturalnie koniecznym warunkiem jest sprecyzowanie dokładne pojęć nowożytnych. Dopiero taka konfrontacja może ujawnić, czy razem z przejęciem wyrazu greckiego nastąpiło także przejęcie pojęcia oraz czy i w jakim stopniu ewolucja tego pojęcia u narodów nowożytnych odbiegła od pierwotnego pojęcia greckiego.

Jest to robota wstępna, absolutnie nieodzowna dla uchwycenia rzeczywistości historycznej, której odbiciem w dziejach myśli ludzkiej jest historia wyrazu i pojęcia demokracja. Ponieważ Grecy stworzyli termin nas tu obchodzący, przeto przez wyświetlenie jego sensu i ewentualnej ewolucji tego sensu w starożytności dojdziemy do zrozumienia rzeczy oznaczonej przez nich tym terminem. Skonfrontowawszy zaś ten sens ze znaczeniem wyrazu demokracja w językach nowożytnych, przekonamy się, czy i o ile przez wyraz ten sam rozumiemy tę samą rzecz, co starożytni Hellenowie. W razie stwierdzenia rozbieżności wolno nam wybierać pomiędzy znaczeniem starożytnym a nowożytnym wspomnianego wyrazu. Jeślibyśmy jednak zdecydowali się na tę drugą ewentualność, musimy jasno zdawać sobie sprawę, że operujemy pojęciem różnym od pojęcia, jakim posługiwali się starożytni Grecy. W rezultacie powstałaby sytuacja taka sama, jak przy stosowaniu terminów nowożytnych do starożytności, o którym była mowa powyżej. Gdybyśmy więc chcieli nowoczesne pojęcie demokracji przenieść do starożytności helleńskiej, musielibyśmy naprzód wykazać istnienie w tej starożytności rzeczy odpowiadającej owemu pojęciu. Zagadnienia tego nie myślę bynajmniej rozważać na tem miejscu i ograniczam się do wyłącznego rozpatrywania demokracji takiej, jak ją rozumieli starożytni Grecy.

Jakkolwiek wobec stanu naszych źródeł jest niemożliwością ustalić choćby tylko przybliżoną datę powstania wyrazu *δημοκρατία* i jakkol-

wiek możemy tylko określić dla niej *terminum ante quem*, to jednak wbrew opinii wyrażonej niejednokrotnie, jakoby ów wyraz został ukuty dopiero przez pierwszych sofistów, wydaje mi się rzeczą niewątpliwą, że wyraz ten jest znacznie starszy od nich i wogóle od początków systematycznej refleksji na temat zagadnień ustrojowych, t. j. od powstania u Greków nauki o państwie. Okoliczność ta ma kapitalne znaczenie także dla sprawy pojęcia oznaczonego wyrazem *δημοκρατία*. Wyraz ten został stworzony nie dla potrzeb spekulacji teoretycznej, lecz dla określenia realnego zjawiska z praktyki życia codziennego. Rzeczywistość państwa demokratycznego poprzedziła u Greków definicję pojęciową i stworzenie odpowiedniego dla niej terminu językowego. Jak wiadomo, w czasach nowożytnych rzecz się miała wręcz przeciwnie; teoria polityczna demokracji poprzedziła jej realizację. Z różnicą tą pozostaje w związku dalsza: w starożytności greckiej, nawet po ukonstytuowaniu się ostatecznym nauki o państwie, wpływ teorii na praktykę życia państwowego pozostał minimalny, a gdy chodzi o państwo demokratyczne, równał się wręcz zeru. Natomiast w dobie nowożytnej aż do chwili obecnej doktryna zaważyła w sposób jak najsilniejszy na ukształtowaniu państwowości. Konsekwencje tych różnic zasadniczych pomiędzy starożytnością a epoką nowożytną odzwierciedlają się w losach terminu i pojęcia demokracji. Niewątpliwie i w myśli starożytnej ujawniły się pewne odcienie w pojmowaniu i określaniu demokracji, ale są one całkiem drobne w porównaniu z zamieszaniem panującym na tem polu w dobie nowożytnej i nowoczesnej. Niemniej jednak dla uprzytomnienia sobie, czem było w rzeczywistości dziejowej zjawisko, które Grecy nazywali mianem demokracji, musimy zająć się temi odcieniami, gdyż wyrażają one znowu nie różnice teoretyczne poglądów, lecz różnice faktycznego stanu rzeczy.

Wyraz *δημοκρατία* dosłownie znaczy władztwo ludu. Oba człony tego greckiego compositum mają sens daleko bardziej jednolity, niż ich odpowiedniki w językach nowożytnych. Nic dziwnego też, że i sam wyraz złożony jest w języku greckim daleko bardziej jednoznaczny niż w językach, które go z greckiego zapożyczyły. Mimo to warjanty znaczeniowe obu członów wyrazu *δημοκρατία* są bardzo interesujące, gdyż odpowiadają im odcienie w samym pojęciu demokracji u Hellenów.

Encyklopedia Pauly-Wiosowa (t. V, str. 153 i nast.) podaje następujące znaczenie wyrazu *δήμος*: 1^o) gmina lub powiat w znaczeniu politycznym jako poddział państwa, przeważnie na obszarze attycko-jońskim, 2^o) ogół obywateli, lud, stąd, 3^o) zgromadzenie ludowe, przyczem jakoby przejście było ułatwione przez formę prawnopństwową *ἐδοξε τῆ βουλῆ καὶ τῷ δήμῳ*, gdzie *δήμος* mógł być łatwo rozumiany w znaczeniu *ἐκκλησία*,

stąd powstały wyrażenia λέγειν ἐν τῷ δήμῳ, δημηγορία = mowy na Zgromadzeniu Ludowym, mowy państwowe, 4^o) masa ludowa, pospólstwo (w przeciwieństwie do klas wyższych). 5^o) specjalna forma ustrojowa, w której *de iure* ma panować ogół obywateli na zasadzie ἰσονομία i ἰσηγορία, faktycznie jednak skutkiem przewagi liczebnej niższych klas te ostatnie rządzą. W tym sensie trzeba rozumieć termin κατάλευσις τοῦ δήμου 6^o) δῆμος prawie synonimem państwa, zwłaszcza w oficjalnych uchwałach pochwalnych.

Powyższe określenia Kirchnera, autora wspomnianego artykułu encyklopedji, nie we wszystkim są zdaniem mojem trafne i wymagają bliższego rozważenia, ponieważ dotyczą fundamentalnych punktów demokracji helleńskiej. Wątpliwość budzi już postawienie na pierwszym miejscu znaczenia δῆμος = gmina, które jest nam zaświadczone tylko u mniejszości państw greckich. Kirchner uczynił to ze względu na etymologję wyrazu greckiego, który łączy ze staroirlandzkim wyrazem *dam* = ród, orszak. Jesliby jednak nawet językowo zachodził w tym wypadku związek pomiędzy terminem greckim i irlandzkim, to jednak nie wynika stąd jeszcze bynajmniej konieczność ani nawet prawdopodobieństwo, że pierwotnem, praindoeuropejskiem znaczeniem tego wyrazu była ciaśniejsza grupa społeczna, oparta na pokrewieństwie i że tem samem w języku greckim δῆμος = powiat, jest starszy, niż pojęcie obszerniejsze „lud” i „kraj”. Wobec rozbieżności znaczeń dotyczących w języku greckim i irlandzkim i wobec braku jakichkolwiek odpowiedników w innych językach aryjskich niepodobna powiedzieć nic o sensie, jaki dotyczący wyraz posiadał w dobie wspólnoty indoeuropejskiej i należy ograniczyć się do historii wyrazu δῆμος na gruncie helleńskim. Tu najstarsze świadectwa źródłowe dla tej historii są u Homera, który absolutnie nie zna sensu wymienionego przez Kirchnera pod 1^o); natomiast powszechnie używane jest znaczenie 2^o) oraz 4^o), jeszcze zaś częściej δῆμος oznacza „kraj”. Gdy się zważy, że także w pojęciu δῆμος = gmina esencjalnym jest moment terytorjalny, wypadnie uznać za najstarsze na gruncie greckim znaczenie tego wyrazu „kraj”, „ziemia”. To pierwotne znaczenie różniczkowało się następnie, służąc z jednej strony na określenie terytorjum państwowego, z drugiej na jednostkę składową tego ostatniego. W jednym i drugim wypadku sens terytorjalny został rozszerzony przez objęcie także ludności dotyczącego obszaru, aż w końcu pierwotne znaczenie „kraj” zatarło się całkiem w epoce klasycznej i zostawiło ślady w wyrazach pochodnych, jak ἔνδημος, ἐπιδημεῖν, ἀποδημεῖν, podczas gdy w pojęciu δῆμος = gmina moment terytorjalny zszedł na drugi plan wobec osobowego.

Znaczenie wymienione pod 3^o) należy skreślić w zupełności. Wbrew Kirchnerowi δῆμος nie był nigdy używany jako synonim terminu

ἐκκλησία, ἀπέλλα czy ἀγορά, jak brzmiały w różnych państwach greckich nazwy zgromadzenia demosu. W cytowanej przez Kirchnera formule attyckiej ἔδοξε τῇ βουλῇ καὶ τῷ δήμῳ nie było dla Greka starożytnego najmniejszej możliwości konfuzji pomiędzy ludem a jedną z form jego ujawnienia się, jaką była ekklesia. Konfuzja ta natomiast często pojawia się w nowożytnych przedstawieniach greckiego prawa publicznego, w których Zgromadzenie Ludowe traktuje się jako organ państwowy. Wyraz λέγειν ἐν τῷ δήμῳ oznaczał zawsze: mówić do ludu (właściwie: w pośrodku ludu) i tylko zbiegiem faktycznym okoliczności, nie zawartym wcale w treści samego pojęcia było, że mowy te z reguły były wygłaszane na Zgromadzeniu Ludowym.

Δῆμος w znaczeniu warstwy społecznej oraz partji politycznej = οἱ πολλοὶ — w przeciwieństwie do οἱ ὀλίγοι — jest używany niezmiernie często w literaturze politycznej i historycznej Hellenów, nigdy jednak w oficjalnej terminologii, w której ten wyraz oznacza zawsze ogół obywateli. Jest rzeczą bardzo łatwą wyprowadzić wspomniany powyżej sens partyjno-polityczny wyrazu δῆμος z jego znaczenia prawnego. U Greków wola ogółu była zawsze identyczna z wolą większości arytmetycznej. Tem samym warstwa społeczna, względnie reprezentujące ją stronnictwo, które miało za sobą większość demosu, miało wszelkie prawo utożsamiać się z tym ostatnim. Prawa tego nie kwestjonowali też bynajmniej przeciwnicy radykalizmu społeczno-politycznego w państwach greckich. Ich walka przeciw panowaniu mas nieposiadających szła w parze zawsze ze zwalczaniem rządów demosu pojętego jako ogół obywateli i z dążeniem do ustroju, w którym władza suwerenna w państwie należałaby do mniejszości. Pogodzenie form ustrojowych demokratycznych z faktycznym panowaniem mniejszości posiadających, jak tego przykłady mamy w starożytności w republice rzymskiej, w czasach nowożytnych zaś w Stanach Zjednoczonych, było na gruncie greckim niemożliwością dla przyczyn, o których będą mówił później.

5^o) musi być w zupełności wyeliminowane. Niema w rzeczywistości żadnego wypadku, w którym δῆμος byłby równoznaczny z δημοκρατία. Zwrot κατάλυσις τοῦ δήμου oznacza pojęciowo to, co mówi jego sens literalny, t. j. obalenie demosu. Oczywiście w praktyce obalenie ludu suwerennego musiało pociągnąć za sobą usunięcie ustroju demokratycznego, ale pojęciowo i terminologicznie są to rzeczy różne. Ekwiwalentem (nie synonimem) terminu δημοκρατία był termin ἰσονομία, jak o tem świadczy między innymi pieśń na cześć tyranno-bójców Harmodiosa i Aristogeitona: ἐν μύρτου κλαδί τὸ ξίφος φορήσω, ὥσπερ Ἀρμόδιος καὶ Ἀριστογείτων, ὅτε τὸν τύραννον κατέτην ἰσονόμους τ' Ἀθήνας ἐποίησάντην.

Również nie można zgodzić się na twierdzenie Kirchnera, jakoby wyraz δῆμος był kiedykolwiek „prawie” synonimem państwa. Istotnie

w różnych dokumentach oficjalnych spotykamy termin *δημος* tam, gdzie w analogicznych aktach nowoczesnych byłaby mowa o państwie. Tu jednak dotykamy fundamentalnej różnicy w ujmowaniu państwa przez demokratów greckich a przez nowoczesną naukę o państwie. Dla tej ostatniej rzeczą charakterystyczną jest wyposażenie państwa w osobowość prawną, która jest podmiotem władzy, będącej specyficzną cechą państwa a polegającej na prawie rozkazywania ludziom wolnym i zmuszania ich siłą w razie potrzeby do posłuszeństwa. Ta koncepcja nowożytna pociąga za sobą doniosłe konsekwencje moralne i prawne dla stanowiska władcy nawet najbardziej absolutnego, bez względu na to, czy nim będzie jednostka, czy parlament, czy wreszcie cały naród. Państwo jako osoba prawnicza, której własnością jest prawo rozkazywania, imperjum, staje się ideologicznie nadrzędnym w stosunku do suwerena, który spada na poziom organu państwowego. Z tego stosunku wypływa dla władcy obowiązek nie tylko moralny, lecz także prawny sprawowania władzy nie w interesie własnym, lecz państwa. Starożytność nigdy nie doszła do jasnego sformułowania idei osobowości prawnej państwa, które byłoby podmiotem władzy państwowej. Najbliższej atoli tej koncepcji były oligarchie oraz monarchje ograniczone „konstytucyjne”, żeby użyć terminu dzisiejszego. Było to rzeczą całkiem naturalną. Panowanie jednostki lub mniejszości, o ile potrzebuje uzasadnienia moralnego i politycznego, nie może go znaleźć w prawach i interesach własnych, lecz w interesie organizmu obejmującego zarówno rządzących, jak rządzonych, t. j. państwa. Jakoż widzimy, że w traktatach zawieranych przez państwa oligarchiczne podmiotem zobowiązań międzynarodowych jest nie suwerenne ciało rządzące — w Beocji w okresie 447—386 np. Rada Związkowa — lecz państwo jako takie. Natomiast odróżnienie państwa od władcy lub zgoła podporządkowanie władcy państwu jest całkowicie obce monarchjom starożytnego Wschodu. W językach dotyczących ludów brak jakiegokolwiek terminu, któryby odpowiadał pojęciu nowoczesnemu państwa lub choćby tylko greckiej polis. Monarcha w wielkich imperjach orjentalnych stoi nieskończenie ponad ogółem swych poddanych, którzy istnieją dla niego, a nie on dla nich. Takie jest stanowisko monarchy nie tylko w krajach, w których był uważany za boga, jak Egipt lub Babilonia w III tysiącleciu przed Chr., lecz także w państwach, w których religja wykluczała ubóstwianie władcy, jak Persja. Na Wschodzie tylko bogowie i ład przez nich stworzony stoją ponad królem i jego wolą i tylko wobec nich czuje się on odpowiedzialnym. Jeżeli inskrypcje królów egipskich czy babilońskich, assyryjskich czy hetyckich mówią dużo o czynach przynoszących korzyść poddanym, to w żadnym wypadku nie jest działalność ta spełnieniem

obowiązku monarszego, lecz aktem łaski, analogicznym do łask udzielanych przez bogów śmiertelnym.

Jest rzeczą niezmiernie charakterystyczną, że stosunek pomiędzy suwerenem a państwem był w demokracji greckiej zupełnie identyczny, jak w despotycznych monarchjach starożytnego Wschodu. Demos ateński uważał państwo za obiekt owej władzy. Nie demos miał służyć interesom państwa, lecz to ostatnie interesowi ludu suwerennego. Całkiem podobną była zresztą także koncepcja rzymska. Sama nazwa łacińska na oznaczenie państwa: *respublica* = rzecz ludu, odzwierciedla bezpośrednio tę koncepcję, w której państwo jest nie podmiotem, lecz przedmiotem władzy. To też niezliczone razy źródła rzymskie mówią o *imperium populi Romani*, nigdy o *imperium reipublicae Romanae*. Języki romańskie zachowały istotę terminologii rzymskiej, gdy chodzi o nazwę władzy państwowej: niemieckiej *Staatsgewalt*, t. j. władzy państwa (nie nad państwem), przeciwstawia się francuska *autorité* albo *puissance publique*, t. j. władza publiczna czyli ludowa. Nie więc dziwnego, że w dokumentach oficjalnych demokracji greckiej spotykamy wzmiankę o demosie tam, gdzie w analogicznych aktach nowoczesnych spotykaliśmy termin państwo. Nie wynika stąd bynajmniej konfuzja w pojęciach Hellenów pomiędzy ludem a państwem. Konfuzja taka może powstać tylko u uczonych dzisiejszych, którzy imputują Grekom swój własny sposób myślenia. W rzeczywistości nigdy termin *δημος* nie był synonimem państwa. Natomiast zdarza się wypadek odwrotny, że wyraz *πόλις* jest używany jako równoznaczny z wyrazem *δημος*. Przykładem są preskrypty uchwał ludu brzmiące *ἔδοξε τῆ πόλει* zamiast *ἔδοξε τῷ δήμῳ*. W tych wypadkach wyraz *πόλις* nie może być rozumiany jako państwo, lecz jako collectivum oznaczające ogół *πολιται*, a więc to samo, co *δημος*.

Ostatecznie z wszystkich wyliczonych przez Kirchnera znaczeń wyrazu *δημος* w greczyźnie klasycznej pozostają tylko dwa: *δημος* = lud i *δημος* = gmina. To ostatnie zresztą nie występuje bynajmniej na całym obszarze świata helleńskiego, lecz tylko w mniejszej jego części. Natomiast pierwsze znaczenie jest ogólnogreckie. Widzieliśmy już, w jaki sposób oba te znaczenia mogły powstać z pierwotnego znaczenia *δημος* = kraj, ziemia. W szczególności zrozumiałem jest wtedy, dlaczego bardziej rozpowszechnione jest użycie wyrazu *δημος* = lud, niż w sensie gminy. Zarówno w znaczeniu kraj, jak w znaczeniu lud wyraz *δημος* był związany ściśle z pojęciem państwa.; w pierwszym wypadku oznaczał terytorjum państwa, w drugim jego ludność. W pojęciu państwa moment terytorjalny gra znacznie mniejszą rolę, niż personalny a przewaga ta była szczególnie wielka w odczuwaniu idei państwa u starożytnych Greków. Dla Greka kwestja, czy państwo jest związane koniecznie z określonym

terytorjum, nie istniała wcale. Gdy Temistokles w r. 480 groził sprzymierzeńcom, że Ateńczycy pozostawią najeźdźcy dotychczasową ojczyznę i osiedlą się w Italji, nie miał najmniejszej wątpliwości, że to państwo, nie posiadające ani piędzi ziemi z dotychczasowego terytorjum ateńskiego, będzie mimo to tem samem państwem ateńskiem. Ta przewaga momentu personalnego w greckiem pojęciu państwa była jeszcze daleko większa w okresie państwa plemiennego, poprzedzającym wytworzenie helleńskiej *polis*. Nie więc dziwnego, że Homer należący do tego okresu używa równorzędnie wyrazu $\delta\eta\mu\omicron\varsigma$ w znaczeniu kraj i lud. To samo zresztą robią języki nowoczesne używając bez skrupułów nazw geograficznych w sensie personalnym np. Polska zrobiła to i to, prowadziła wojnę, zawarła przymierze i t. d. lub gdy mówimy o ocaleniu, dobrze lub nieszczęściach kraju, mając w rzeczywistości na myśli jego mieszkańców. Natomiast przejście od znaczenia $\delta\eta\mu\omicron\varsigma$ = kraj (terytorjum państwowe) do $\delta\eta\mu\omicron\varsigma$ = gmina (obszar samorządowy) pociąga za sobą zmianę zupełną pojęcia określonego pierwotnie tym wyrazem. To też dokonało się ono tylko w niektórych państwach jońskich i doryjskich.

Zrozumienie istoty „ludu” w pojmowaniu Geków prowadzi nas odrazu do samego jądra demokracji greckiej. Otóż $\delta\eta\mu\omicron\varsigma$ (= lud) oznaczał pierwotnie grupę etniczną, opartą na wspólnem pochodzeniu, innemi słowy na idei związku krwi, i znaczenie to utrzymywało się przynajmniej w teorii aż do końca dziejów państwowości helleńskiej. W odróżnieniu jednak od wyrazu $\xi\theta\nu\omicron\varsigma$ używanego z reguły na oznaczenie ludu w sensie etnograficznym, wyraz $\delta\eta\mu\omicron\varsigma$ w czasach historycznych był używany specjalnie w sensie prawno-państwowym i politycznym. Z całej masy etnicznej wyodrębniała się kategoria mężczyzn dorosłych, która jedynie mogła w pojmowaniu Greków być podmiotem praw i obowiązków wobec państwa. Ją tedy oznaczał wyraz $\delta\eta\mu\omicron\varsigma$ aż do końca dziejów greckich, ponieważ idea równouprawnienia politycznego kobiet nie wyszła nigdy poza sferę spekulacji filozoficznej. W sensie prawno-państwowym nigdy i nigdzie nie oznaczał też czego innego (jeżeli pominiemy $\delta\eta\mu\omicron\varsigma$ = gmina). Natomiast zróżnicowanie socjalne i ekonomiczne demосу z jednej strony, a stałe identyfikowanie u Greków woli ogółu z wolą większości z drugiej strony doprowadziło do używania potocznego terminu $\delta\eta\mu\omicron\varsigma$ na oznaczenie większości demосу (w sensie prawnym), złożonej z klas nieposiadających lub mało posiadających, w przeciwstawieniu do mniejszości, pierwotnie szlacheckiej, później posiadającej wogóle. Krytycy starożytni demokracji wysuwali też stale jako jeden z najcięższych zarzutów jej charakter klasowy, eksploatację państwa przez masy ku szkodzie mniejszości. obrońcy demokracji jednak odpięrali energicznie ten zarzut i zapewniali, iż zasada równości, fundament demokracji, była stosowana nietylko wobec większości, ale i wobec

mniejszości demosu. W każdym razie dzieje greckie nie znają przykładu pozbawienia t. zw. klas wyższych praw politycznych, tak jak to się stało ze szlachtą we Florencji średniowiecznej lub z burżuazją w Rosji sowieckiej.

Nie mniej jednak stałe wyzyskiwanie zasady absolutnej rządów większości demosu w interesie klasowym tej ostatniej pozostaje faktem nie ulegającym najmniejszej wątpliwości. Zabarwienie klasowe praktyki państw demokratycznych starożytnej Hellady zaznaczyło się stosunkowo silniej, aniżeli w państwach najbardziej zaawansowanych z punktu widzenia demokracji w dobie nowożytnej i nowoczesnej. Ta bardzo charakterystyczna różnica pomiędzy demokracją grecką a nowożytną była uwarunkowana specyficznymi cechami ustrojowymi, o których będzie mowa poniżej, ale także strukturą socjalno-gospodarczą społeczeństwa greckiego w przeciwieństwie do społeczeństw nowoczesnych. Demokracja grecka pod względem społecznym nie wyszła nigdy poza stadjum demokracji mieszczańskiej, ściślej mówiąc drobnomieszczańskiej. Właściwy proletarijat nigdy nie doszedł w Helladzie do prawdziwego uświadomienia klasowego w pojmowaniu nowoczesnego marksizmu, innemi słowy do poczucia zasadniczej sprzeczności swych interesów z interesami całej burżuazji, wszystkich jej odłamów. Wbrew Poehlmannowi, socjalizm w znaczeniu nowoczesnym nie stał się nigdy rzeczywistością polityczną na gruncie helleńskim, podczas gdy w świecie dzisiejszym jest logicznym następstwem Rewolucji burżuazyjnej z r. 1789 oraz demokracji politycznej, zrealizowanej w następstwie tej rewolucji.

Brak konkluzji socjalistycznej — przynajmniej w sferze życia realnego — z ogólnych założeń demokratycznych, wspólnych starożytności i dobie nowożytnej stanowi najistotniejszą i historycznie najdoniolejszą różnicę pomiędzy demokracją świata klasycznego a dzisiejszą. Ta różnica musi interesować w najwyższym stopniu nie tylko historyka, lecz także socjologa i teoretyka polityki. Demokracja grecka była eksperymentem politycznym, doprowadzonym do logicznego końca. Demokracja dzisiejsza jest terenem walki na śmierć i życie, którego wyniku nikt przesądzać nie może. Dziś obrońcy demokracji, którzy żywią najmocniejszą wiarę w jej ostateczne zwycięstwo, rekrutują się przedewszystkiem wśród obozu socjalistycznego. Mając przed oczyma jedyne wielkie doświadczenie dziejowe ustroju demokratycznego przeszłości, reprezentowane przez formę polityczną, dominującą w Helladzie doby klasycznej, ci nowocześni apologeci socjalistyczni demokracji są wystawieni na szczególnie silną pokusę przypisania bankructwa całkowitego rządów ludowych starożytności brakowi prawdziwego socjalizmu, któryby owym rządóm nadał siłę, zapewniającą zwycięstwo w walce z czynnikami

przeciwni. Zostawiając na razie na boku kwestję, o ile pogląd taki jest obiektywnie uzasadniony, o ile w szczególności przyczyny istotne upadku greckich państw demokratycznych są uwarunkowane przez „burżuazyjny” lub „drobnoburżuazyjny” charakter tych ostatnich, chcę naprzód zająć się rozważeniem powodów, dla których socjalizm przez demokrację helleńską nie tylko nigdy i nigdzie nie został zrealizowany, ale nawet nie został wysunięty jako program jakiegokolwiek poważniejszego odłamu tej demokracji.

Współcześni marksiści mają bardzo proste rozwiązanie tego problemu. Socjalizm nie mógł według nich rozwinąć się na gruncie helleńskim, ponieważ struktura ekonomiczna dotyczących społeczeństw nie stworzyła obiektywnych warunków dla takiego rozwoju. Pogląd ten podzielają także liczni historycy i ekonomiści z poza obozu socjalistycznego. Stanowisko ich wypływa z zasadniczej różnicy, jaką postulują pomiędzy kapitalizmem starożytnym a nowożytnym. O ile uznają istnienie ustroju kapitalistycznego w starożytności, to odmawiają jej form produkcji kapitalistycznej. Przeciw temu zapatrywaniu występują bardzo ostro uczeni tej miary, co Beloch, Ed. Meyer, R. Pöhlmann, którzy nie uznają żadnego zasadniczego przeciwieństwa pomiędzy gospodarką kapitalistyczną starożytną a nowożytną. Nie mogę na tem miejscu roztrząsać argumentów jednej i drugiej strony i uzasadniać, dlaczego stanowisko zajęte przez Ed. Meyera wydaje mi się słuszne. Stojąc na niem musimy oczywiście odrzucić także wniosek wyprowadzony w kwestji socjalizmu w starożytności z rzekomego braku podłoża gospodarczego dla rozwoju ruchu socjalistycznego. Ale gdyby nawet pogląd reprezentowany przez uczonych, jak Bücher, Heichelheim, Fr. Oertel, był trafny i gdyby wskutek niewątpliwie bardzo wielkiej odmienności strony technicznej produkcji pomiędzy starożytnością a okresem od XVIII wieku do czasów dzisiejszych sam kapitalizm nabrał obecnie charakteru z gruntu odmiennego od kapitalizmu starożytnego, to i tak z punktu widzenia ortodoksyjnego marksizmu brak ruchu socjalistycznego wśród wolnego proletariatu najbardziej zaawansowanych pod względem politycznym i gospodarczym państw starożytności pozostałby zagadką niewytłumaczoną. Albowiem to, co Karol Marx uważał za źródło „świadomości klasowej” i „walki klasowej” a tem samem za źródło socjalizmu, mianowicie oderwanie robotnika od owoców jego pracy, któremi dysponuje według swego uznania kapitalistyczny przedsiębiorca, istniało w całej rozciągłości już w różnych krajach Wschodu starożytnego, tem bardziej zaś w Grecji najpóźniej od VII w. przed Chr. Inny warunek rozwoju socjalizmu, mianowicie koncentracja kapitału i powstanie typu przedsiębiorstwa wielkokapitalistycznego, był urzeczywistniony przynajmniej w niektórych gałęziach produkcji i handlu w najbardziej pod względem ekono-

micznym zaawansowanych państwach greckich epoki klasycznej, żeby już nie wspominać o bezprzykładnym w całej historii powszechnej rozroście kapitalizmu państwowego w Egipcie ptolemejskim. Dla braku danych statystycznych nie możemy nawet w przybliżeniu określić roli wielkiego przemysłu a zwłaszcza wielkiego handlu — znaczenie handlu było stosunkowo w Grecji starożytnej w porównaniu z przemysłem większe, niż w państwach kapitalistycznych doby nowoczesnej — w całokształcie życia gospodarczego. Gdyby nawet był słusznym poglądem utrzymujący, że nawet w Jonji, Koryncie i Eginie VI wieku, w Atenach V i IV w. rękodzieło, drobny przemysł i handel dominowały nad wielkim przemysłem i handlem, to w każdym razie stosunek pomiędzy wielko-kapitalistyczną produkcją i wymianą a pozostałymi czynnikami życia gospodarczego nie był bardziej niekorzystny dla wielkiego kapitału we wspomnianych państwach starożytności, niż np. w Niemczech w chwili ukazania się Manifestu Komunistycznego, nie mówiąc już o czasach socjalizmu utopijnego. Gdy się do tego doda wolność słowa i propagandy w państwach demokratycznych Hellady oraz ogólne warunki polityczne, ułatwiające niesłychanie rewolucję, to fakt, iż żaden z niezliczonych przewrotów społecznych, których widownią była Grecja od VII do III wieku przed Chr. nie dokonał się w imię hasła socjalistycznych, nabiera szczególniejszego znaczenia. Do tego trzeba dodać, że ideologów socjalistycznych i komunistycznych bynajmniej Hellenom nie brakło, jak tego dowodzą *Ekklesiazusai* Aristophanesa oraz *Politeia* Platona. Tylko że te ideologie nie znalazły absolutnie żadnego oddźwięku w masach i skutkiem tego nie wywołały żadnego politycznego ani społecznego ruchu o charakterze socjalistycznym.

Jeżeli materializm historyczny jest zatem w zupełności niezdolny wytłumaczyć, dlaczego te same wyniki ekonomiczne, których rezultatem miał być socjalizm nowoczesny, w starożytności nie pociągnęły żadnych konsekwencji socjalistycznych, musimy stąd wyprowadzić wnioski, że decydujące przyczyny tej fundamentalnej różnicy pomiędzy starożytnością a epoką nowożytną leżą gdzieindziej a nie w dziedzinie gospodarczej. Do wykrycia tych przyczyn może doprowadzić rozwiązanie kwestji, dlaczego w starożytności warunki ekonomiczne analogiczne do tych, które w XIX w. stanowiły podłoże dla ruchu socjalistycznego, nie zdołały sprowadzić socjalizmu ze sfery utopji na teren rzeczywistości. Mamy tu do czynienia ze zjawiskiem psychologicznym solidarności pracujących przeciw przedsiębiorcy kapitalistycznemu. Fakt tej solidarności jest punktem wyjścia dla socjalizmu typu marxowskiego, brak jej czyni niemożliwym jakikolwiek ruch tego rodzaju. Ten ostatni wypadek zachodzi w starożytnej Helladzie i był uwarunkowany nie przez stan rozwoju gospodarczego, lecz przez układ polityczny i społeczny

masy ludzkiej, zaprzągniętej do pracy dla kapitalistów helleńskich. Ta masa ludzka rozpadała się na trzy kategorie o sytuacji prawnej całkiem odmiennej: 1³) obywatele, 2³) metojkowie, t.j. ludzie wolni, ale nie mający praw obywatelskich (rekrutujący się przede wszystkim z przybyszów, którzy osiedlili się na stałe w obcej *polis*, ale także z wyzwolęńców), 3³) niewolnicy. Dokumenty epigraficzne pouczają nas, że niejednokrotnie jeden i ten sam przedsiębiorca zatrudniał robotników wszystkich trzech kategorii. Dla stworzenia wspólnego frontu pracowników przeciw kapitaliście sposobność wręcz idealna. Tylko że obywatele-pracownicy nie myśleli z niej korzystać, pozostałe zaś dwie kategorie w normalnych warunkach były absolutnie bezsilne.

Ta przepaść pomiędzy obywatelami a nie-obywatelami wśród rzęsy pracującej nie była następstwem żadnych obiektywnych czynników np. uprzywilejowanego traktowania obywateli przez przedsiębiorcę, Owszem, widzimy, że tam, gdzie obywatele i metojkowie wykonują tę samą pracę, otrzymują tę samą zapłatę; zresztą przynajmniej w Atenach IV w. najwięksi kapitaliści należeli do klasy metojków. Głęboki przedział wśród greckiego świata pracy miał swe główne źródło w subiektywnym samopoczuciu pracownika-obywatela, uważającego się za nieskończenie wyższego od metojka, nie mówiąc już o niewolniku. Jest rzeczą niezmiernie charakterystyczną dla dziejów greckich, w przeciwieństwie najostrzejszem np. do dziejów rzymskich, że ewolucja społeczna i polityczna w kierunku demokratycznym szła w parze z zaostrzeniem różnicy pomiędzy obywatelem przynależnym do demosu a obcym, tak osiadłym w kraju (*μέτροικος*), jak nieosiadłym (*ξένος*). Ogólno-helleńska koncepcja przynależności do demosu z tytułu pochodzenia od wspólnego przodka została przez demokrację ateńską epoki Periklesa doprowadzona do ostatecznych konsekwencji. Za czasów t. zw. średniowiecza greckiego wobec ściśle patryjarchalnej struktury rodziny helleńskiej (jak wogóle rodziny indoeuropejskiej) pochodzenie matki było bez żadnego znaczenia dla pozycji prawnej i socjalnej potomstwa, które zależało w zupełności od stanowiska ojca. Szlachectwo zresztą nie znało granic państwowych; arystokrata popiełniłby mezaljans, zeniąc się z niewiastą z ludu własnego państwa, lecz nie przez związek z obcą kobietą dostojnego rodu. Takie związki były na porządku dziennym jeszcze w VI w. przed Chr. Alkmeonida Megakles, mąż Agaristy, córki Kleisthena, tyrana Sikyonu, i matki późniejszego reformatora konstytucji ateńskiej, noszącego imię swego dziadka po matce, Peisistratos, Miltiades, Neokles, ojciec Temistoklesa, oto najwybitniejsze postacie społeczeństwa ateńskiego, których małżeństwo z osobami obcymi nie przyniosło żadnej ujmy ani im samym ani ich potomkom. To też Kleisthenes, burząc przez swą reformę z r. 508/7 dotychczasowy ustrój ro-

dowo-plemienny spoczeństwa ateńskiego i kładąc przeto podwaliny pod przyszły rozwój demokracji, nie miał jeszcze żadnych skrupułów na punkcie powiększenia siły numerycznej a tem samem także politycznej demosu przez nadanie obywatelstwa wielu metojkom, rzekomo nawet niewolnikom.

Niemniej jednak już Kleisthenes złożył wbrew logice własnego dzieła hold wielce znamienny idei związku krwi, będącej dla umysłu greckiego jedyną naturalną formą budowy społecznej. Odbierając dawnym phylom (szczepom), phratrjom (bractwom) i rodom ich uprawnienia prawno-państwowe i przenosząc je na utwory własnej kreacji, częściowo całkiem sztuczne, jak nowe phyle terytorjalne, pozbawione łączności geograficznej pomiędzy swemi częściami składowemi, Kleisthenes nadał stworzonym przez siebie jednostkom organizacyjnym, demom i phylom, najistotniejsze atrybuty organizacji dawniejszej. Cóż z tego, że w chwili wprowadzenia reformy miarodajną dla przydziału obywateli do demów i phyl była jedynie zasada terytorjalna tak, że w gminie ($\delta\eta\mu\omicron\varsigma$), a w tem samem w phyli znaleźli się obywatele przynależni do różnych rodów, lecz mieszkający w danej gminie, a naodwrot członkowie tego samego rodu zostali porozrzucani po różnych gminach i phylach, kiedy na tem wyczerpał się efekt zasady terytorjalnej, a dalsza egzystencja i funkcjonowanie demów i phyl kleisthenesowych były oparte na zasadzie wręcz przeciwnej. Ustalona w r. 508/7 przynależność obywateli do demów i phyl przechodziła obowiązkowo na ich potomstwo najodleglejszego stopnia bez względu na zmianę miejsca zamieszkania. Absurdalność takiego staniu rzeczy wystąpi w całej pełni, gdy się zważy, że w Attyce w ciągu V a jeszcze bardziej IV w. nastąpiła masowa wędrówka ludności wiejskiej do miast Aten i Pireusu i skutkiem tego znaczna większość obywateli formalnie przynależnych do gmin wiejskich straciła wszelki faktyczny kontakt z nimi a natomiast nie została dopuszczona do gmin miejskich, na terytorjum których mieszkała nieraz od wielu generacyj. Takie położenie było *par excellence* niedemokratyczne, albowiem pozbawiało faktycznie większość obywateli udziału w życiu samorządowym, odgrywającym dużą rolę w systemie prawno-państwowym demokracji ateńskiej. Mimo to nikomu nawet z najradykalniejszych demokratów nie przyszło na myśl zaproponować perjodyczną rewizję przynależności gminnej obywateli na podstawie ich rzeczywistego miejsca zamieszkania. Fikcja stworzona przez Kleisthenesa a polegająca na nadaniu demom i phylom herosów opiekuńczych, traktowanych na podobieństwo mitycznych protoplastów grup społecznych naturalnych, jak dawne phyle, phratrje i rody, została przez Ateńczyków wzięta za rzeczywistość i była dość silną, ażeby zneutralizować wszystkie czynniki jej przeciwne.

Obywatele tworzący szeroką masę demosu ateńskiego, nie mogąc każdy z osobna wywieść swego pochodzenia od boga, jak to czynili członkowie dawnych rodów szlacheckich, tem większą wagę poczęli przykładać do szlachectwa demosu jako takiego, które było uwarunkowane przez czystość krwi wolnej od obcej domieszki. Takie było uzasadnienie ideowe niezmiernie doniosłej w skutkach zmiany dotychczasowego stanu prawnego, jakiej za sprawą Periklesa dokonała w r. 451 radykalna demokracja wkrótce po zainaugurowaniu swych rządów absolutnych dzięki reformie konstytucyjnej z r. 462/1. Odtąd przynależność do demosu ateńskiego była uzależniona od pochodzenia z prawego małżeństwa Ateńczyka z niewiastą ateńską. Potomstwo zrodzone z wszelkich innych związków, jako nieprawe, powiększało coraz bardziej wzrastającą rzeszę metojków. Z punktu widzenia socjologicznego demokracja ateńska teraz z całą świadomością przedzierżnęła się w absolutnie zamkniętą arystokrację bez możliwości wzmocnienia i odżywienia przez dopływ nowych elementów. Oczywiście obok względów ideologicznych ekskluzywizm demosu ateńskiego był uzasadniony także prostym egoizmem grupowym, chcącym zacieśnić krąg uprawnionych do korzystania z przywilejów płynących z przynależności do ludu suwerennego nie tylko w państwie, lecz także w imperjum ateńskim. Dlatego nie mogło być mowy o żadnym współdziałaniu obywateli wynajmujących kapitaliście swą pracę z metojkami znajdującymi się w identycznym położeniu ekonomicznym, jakkolwiek ci ostatni pod względem politycznym sympatyzowali ze stronnictwem demokratycznym i w momentach krytycznych demokracji ateńskiej, jak w r. 403, dali czynny wyraz swym sympatjom. Triumfująca demokracja zresztą jak najgorzej im odplaciła za krów przelaną w walce z oligarchami. Przyznanie prawa obywatelstwa wszystkim metojkom, którzy wzięli udział w tej walce, preforsowane początkowo przez oswobodziciela Thrasybulosa, zostało następnie ograniczone do uczestników początkowej akcji, których ilość była znikoma.

Taki brak absolutny solidarności pomiędzy poszczególnymi odłami „proletariatu”, nie uwarunkowany żadnymi momentami gospodarczymi, ma wprawdzie pewne analogje w państwach nowoczesnych, np. antagonizm pomiędzy robotnikami białymi i kolorowymi. W wypadkach jednak w rodzaju tego ostatniego ujemne dla ogółu pracowników skutki rozdwojenia w ich szeregach są najczęściej wyrównane lub przynajmniej złagodzone przez różne zarządzenia państwowe, mające na celu ochronę robotników etnicznie przynależnych do ludności panującej. Ograniczenia a nawet zupełne zakazy imigracji robotników obcych, w szczególności kolorowych, są najbardziej typowym przykładem takiej protekcji państwowej dla uprzywilejowanej kategorii proletariatu. Ponieważ w starożytnej Helladzie obywatel był pod względem prawnym

postawiony w porównaniu z obcym w znacznie lepszej sytuacji, niż w państwach nowoczesnych, przeto należałoby się spodziewać przynajmniej w państwach demokratycznych, których polityka była całkowicie uzależniona od woli mas nieposiadających, analogicznej ochrony pracownika-obywatela przed konkurencją obcych rąk roboczych. W rzeczywistości jednak nie podobnego nie spotykamy w dziejach demokracji helleńskiej. Podczas gdy w państwach konserwatywnych słyszymy niekiedy o ograniczeniach — posuniętych np. w Sparcie aż do zupełnego zakazu — osiedlania się obcych wolnych oraz importu niewolników, to państwa demokratyczne, w pierwszym rządzie Ateny, otwierały szeroko swe granice dla przybyszów wolnych i niewolnych. Metojkowie w Atenach cieszyli się pełną opieką prawa i zupełną swobodą w dziedzinie gospodarczej z wyjątkiem prawa nabywania ziemi. Ten liberalizm ekonomiczny i socjalny demokracji helleńskiej pozostaje w jaskrawym kontraście z jej eskluzywizmem quasi-rasowym w sferze politycznej. Wytlómaczenie owego kontrastu wiąże się najściślej z zagadnieniem, dlaczego socjalizm nie rozwinął się na gruncie demokracji greckiej.

Jedynie dla Aten posiadamy dane źródłowe w przybliżeniu wystarczające do rozwiązania tego problemu a resztę Hellady demokratycznej musimy traktować w świetle demokracji ateńskiej, jakkolwiek warunki tam były pod wielu względami całkiem odmienne. Z momentów specyficznie ateńskich największą doniosłość dla omawianej na tem miejscu sprawy posiadał bezsprzecznie fakt zespolenia demokracji z imperjalizmem i to już w samym zaraniu ery demokratycznej. Powstanie i rozbudowa imperjum ateńskiego dokonały się w wojnie naprzód z monarchją Achemenidów, później także ze Związkiem Peloponeskim, trwającej efektywnie z krótkimi pauzami od r. 480 do r. 446. Ów olbrzymi wysiłek militarny zaabsorbował w służbie państwa znakomitą większość proletariatu ateńskiego i spowodował przez to stały niedobór rąk roboczych w kraju. Przed zupełną stagnacją życia gospodarczego uratował Attykę stały i masowy dopływ elementów odsuniętych całkowicie od życia politycznego i skierowanych w zupełności ku działalności ekonomicznej: elementami temi byli metojkowie i niewolnicy, których liczba jeszcze w początku V wieku była bardzo nieznaczna, lecz wzrosła niezwykle szybko w ciągu pół wieku, pomiędzy najazdem Xerksesa a wybuchem wojny peloponeskiej. W krótkim zaś okresie pokoju od r. 445 do r. 432, administracja państwowa oraz imperjalna zajmowała według świadectwa Aristotelesa (*Ἀθηναίων πολιτεία* 24,3) nie mniej niż 20.000 obywateli, t. j. 20—40% ich ogólnej liczby (zależnie od obliczeń ludności Attyki), przyczem przeważająca większość przypadła na klasy nieposiadające. Gdy się do powyższej cyfry doda kolonistów i i kleruchów tego okresu, których suma idzie również w dziesiątki tysięcy, to okaże się znowu,

że rodowici Ateńczycy ani w przybliżeniu nie mogli wystarczyć dla pokrycia zapotrzebowania rąk do pracy, wyjątkowo wielkiego z powodu zainscenizowanej przez Periklesa imponującej działalności budowlanej państwa. Sytuacja uległa radykalnej zmianie dopiero skutkiem ruiny gospodarczej, będącej następstwem wojny peloponeskiej oraz upadku imperjum ateńskiego. Coprawda oddziaływanie ogólnego położenia ekonomicznego na rynek pracy w IV wieku przed Chr., było w pewnej mierze zneutralizowane przez gwałtowne zmniejszenie się ludności Attyki w czasie wojny peloponeskiej, szczególnie wielkie, gdy chodzi o obywateli ateńskich, którzy do świadczeń wojskowych byli pociągani w bez porównania wyższym stopniu, niż metojkowie. Redukcja liczby obywateli od r. 431 do r. 403 jest szacowana na 30% do 50%. Mimo to nie ulega żadnej wątpliwości, że możliwości zarobkowe w Attyce po wojnie peloponeskiej zmniejszyły się w jeszcze wyższym stosunku tak, że wielu rdzennych Ateńczyków musiało szukać utrzymania poza granicami kraju, głównie jako najemni żołnierze. Jeżeli kiedy była pora zastosowania środków ochronnych na korzyść ludności obywatelskiej przez ograniczenie imigracji wolnych oraz importu niewolników do Attyki, to był nią okres od końca wojny peloponeskiej do Aleksandra Wielkiego. Tymczasem w tym okresie absolutnego panowania radykalnej demokracji niema żadnego śladu podobnych zarządzeń ochronnych na rzecz obywateli, którzy decydowali o wszystkim na ekklesii.

Fakt ów jest prawdziwą zagadką z punktu widzenia nowoczesnego, której rozwiązanie jest niemożliwe na drodze analizy obiektywnych warunków gospodarczych i społecznych Attyki IV w. Tajemnica zupełnej obojętności demokracji ateńskiej na zagadnienia pracy ekonomicznej tkwi w subiektywnym ustosunkowaniu się szerokich mas nie tylko w Attyce, lecz w całej Helladzie do pracy fizycznej. Tutaj wypada stwierdzić głęboką rozbieżność pomiędzy oficjalną ideologią demokratyczną a istotnym odczuwaniem samych pracowników fizycznych. W walce z odziedziczonym po średniowieczu greckim światopoglądem szlacheckim, pogłębionym teoretycznie przez filozofję sokratyków, którzy dyskwalifikowali od udziału w rządach państwem masy ludowe właśnie dlatego, że musiały żyć z pracy rąk własnych, demokracja helleńska głosiła szacunek dla trudu fizycznego i jego owoców. Słynna mowa, jaką Thukydides wkłada w usta Periklesowi z racji uroczystości założonych r. 431, daje dobitny wyraz temu zasadniczemu stanowisku. W rzeczywistości jednak robotnik grecki odczuwał samą pracę fizyczną — nie tylko jej nadmiar — za zło konieczne, od którego sam o ile możliwości chciał się uchylić; właśnie konstytucja demokratyczna miała mu dostarczyć tej możliwości. Najłatwiejszym środkiem po temu było masowe pociąganie obywateli do płatnych funkcji państwowych, zjawisko cha-

rakterystyczne dla radykalnej demokracji. Z punktu widzenia tej ostatniej było ono zresztą całkowicie usprawiedliwione, albowiem tylko w ten sposób można było zrealizować ideał demokratyczny rządu wszystkich. Że masowy dopływ proletarijatu ateńskich do stanowisk państwowych miał podłoże psychologiczne a nie ekonomiczne, tego najlepszym dowodem fakt, że wprowadzone przez Periklesa diety były daleko niższe od przeciętnych zarobków robotniczych. Z punktu widzenia ekonomicznego pełnienie przez robotników funkcji radnego lub sędziego było nie zyskiem, lecz ofiarą, nieraz bardzo dotkliwą. Dlatego zarzut korupcji mas ludowych, stawiany Periklesowi już przez współczesnych a powtarzany odtąd aż do chwili dzisiejszej, jest zgoła nieusprawiedliwiony. Jeżeli dziś obserwujemy np. we Francji zjawisko przepelnienia posad urzędniczych, aczkolwiek często gorzej płatnych od zajęć w przemyśle i handlu, to w tym wypadku działa względem stałości i pewności zatrudnienia oraz emeryturę, które to korzyści były całkiem obce periklesowemu systemowi diet. Niemniej jednak ten system w połączeniu z zasadą rządu wszystkich musiał doprowadzić do zrobienia z ogółu Ateńczyków pensjonarijatu państwowych; ten proces był doprowadzony do końca z chwilą wprowadzenia żołądka za uczestnictwo w Zgromadzeniu Ludowym.

Z tą chwilą proletarijusz ateński czerpał przeważną część swych środków utrzymania z kasy państwowej, ewentualna zaś praca zarobkowa stanowiła dla niego tylko uzupełnienie dochodów. Ci, którzy z różnych powodów, np. skutkiem obciążenia liczną rodziną, nie mogli utrzymać się z diet i byli dlatego zainteresowani silnie w ukształtowaniu rynku pracy, tworzyli tylko mniejszość proletarijatu Attyki, prawdopodobnie dość słabą. Interes większości zaś był najściślej związany z pomyslnością finansów publicznych. Te ostatnie zaś w starożytności, jak obecnie, odzwierciedlały wiernie stan życia gospodarczego. W IV w. życie to wobec odsunięcia się od niego większości obywateli stało faktycznie pracą metożków i niewolników. Dlatego wszelka akcja ustawodawcza lub administracyjna przeciw tej pracy godziłaby w same fundamenty istniejącego ustroju politycznego i społecznego. Nic dziwnego, że radykalna demokracja ateńska uchowała się od tego rodzaju kroków samobójczych. Z punktu widzenia socjologicznego warstwy przez nią reprezentowane były arystokracją nieproduktywną w dziedzinie gospodarczej i żyjącą z cudzej pracy. Tem samym warstwy te nie mogły stać się podłożem dla ruchu socjalistycznego w rozumieniu dzisiejszym.

Jeżeli tedy w demokracji ateńskiej nie było absolutnie miejsca na socjalizm typu markowskiego, to powyżej scharakteryzowane momenty nie stały bynajmniej na zawadzie rozwojowi formacji ekonomiczno-politycznej, znanej pod nazwą socjalizmu państwowego, dla

której daleko właściwsze jest miano kapitalizmu państwowego. Dlaczego przywódcy demokracji ateńskiej nie wpadli zarówno ze względów fiskalnych jak socjalno-politycznych na myśl skonfiskowania na korzyść kasy państwowej zysku kapitalisty przez upaństwowienie pewnych, jeżeli nie wszystkich, działów produkcji i wymiany gospodarczej? Że myśl taka nie była zgoła obcą światu starożytnemu, tego dowodem polityka ekonomiczna Lagidów, która zrealizowała socjalizm państwowy w rozmiarach bez porównania większych, niż którekolwiek z państw nowożytnych. Jednakże pomiędzy aparatem państwowym monarchji Ptolemeuszów a demokracją helleńską istniała jedna kapitalna różnica, która tłumaczy dostatecznie, dlaczego ani w Atenach ani w żadnej innej republice demokratycznej nie próbowano nawet metod praktykowanych nad Nilem. Różnica ta polegała na wykształceniu w Egipcie w sposób wręcz wyrafinowany biurokracji zawodowej, która w żadnych wypadkach nie dałaby się pogodzić z kardynalnymi zasadami demokracji helleńskiej, mianowicie z efektywnymi rządami ludu oraz z zasadą równości. Wyprowadzona z tej ostatniej zasady konsekwencja, że każdy obywatel może spełniać każdą funkcję publiczną, została zrealizowana w sferze prawnopaństwowej niemal bez reszty, natomiast nawet w rozumieniu najradykałniejszego demokracji ateńskiej nie mogła znaleźć zastosowania w dziedzinie gospodarczej. Sokrates mógł wprawdzie ironizować niekonsekwencję polegającą na tym, że Ateńczycy, potrzebując butów, udawali się do fachowca szewskiego, ale zarząd swego państwa powierzali pierwszemu lepszemu, panująca demokracja jednak wcale się nie wzruszała tą wewnętrzną sprzecznością, nie usiłowała też wcale jej usunąć ani przez oparcie organizacji państwowej na zasadzie fachowości ani przez demokratyzację życia gospodarczego np. w rodzaju sówietów fabrycznych, funkcjonujących w pierwszej fazie rewolucji bolszewickiej w Rosji. Suwerenny lud miał dość kłopotów z kontrolą niezbędnych dla państwa organów administracji, które nie tylko pod względem sprawności, ale nawet uczciwości pozostawiały wiele do życzenia; pomimo głębokiej podejrzliwości demosu i nieubłaganej surowości, z jaką były karane raz wykryte nadużycia, skargi na nie powtarzają się aż do końca dziejów demokracji greckiej. Dlatego obóz demokratyczny grecki nie tylko nie myślał o objęciu przez państwo kierownictwa produkcji i wymiany, lecz nawet posługiwał się współpracą kapitału prywatnego dla wykonania różnych zadań ściśle państwowych (liturgje, symmorje, dzierżawa podatków i innych dochodów państwowych).

Powyższa analiza stosunku demokracji greckiej do socjalizmu opiera się na materiale ateńskim. Całkiem fragmentaryczny stan naszych wiadomości źródłowych odnośnie do innych państw helleńskich nie pozwala na szczegółowe stwierdzenie, w jakiej mierze czynniki działające

w Attyce odgrywały rolę gdzieindziej. Wiemy pozytywnie, że demokracja ateńska służyła za wzór przy kształtowaniu ustroju państw wchodzących w skład Związku Morskiego w duchu demokratycznym. Jest również rzeczą prawdopodobną, że także państwa demokratyczne od Aten niezależne, jak Argos lub miasta sycylijskie, naśladowały w najistotniejszych punktach wzór najpotężniejszej demokracji świata helleńskiego, co do niektórych szczegółów można to stwierdzić na podstawie świadectw źródłowych. Brak elementu imperjalistycznego modyfikował naturalnie w wysokim stopniu także położenie wewnętrzne w tych państwach. Dlatego to położenie trzeba sobie wyobrazić na podobieństwo Aten nie V, lecz IV stulecia. Gdy chodzi o socjalizm, rezultat w obu wypadkach był identyczny. Jakkolwiek wiele ze wspomnianych państw było widownią rewolucji socjalnej, która została oszczędzona Atenom, nigdzie przewrót nie dokonał się pod hasłem socjalizmu ani też w praktyce nie doprowadził do konsekwencji socjalistycznych.

Jeżeli dla przyczyn wskazanych powyżej ideologia socjalistyczna nie znalazła żadnego oddźwięku w masach helleńskiego demosu, to pozostaje jeszcze pytanie, czy nie miała większego powodzenia w licznych i z biegiem czasu coraz liczniejszych rzeszach znajdujących się poza obrębem „ludu” w sensie prawnopaństwowym ale tworzących — przynajmniej od IV wieku przed Chr. — większość świata pracy w Helladzie. Wchodzą tu w rachubę z jednej strony metojkowie, bardzo liczni w państwach przemysłowo-handlowych i odgrywający w ich życiu gospodarczym pierwszorzędną rolę, z drugiej zaś strony ludność niewolna. Ta ostatnia rozpadała się na dwie wielkie kategorie, różniące się zasadniczo pomiędzy sobą. Jedną z nich stanowiła ludność niewolna miejscowa a więc grecka z języka, narodowości i kultury, będąca z reguły produktem podboju, jak *heloci* spartańscy, *mnoici* kreteńscy, *penestowie* tessalscy. Druga kategoria obejmowała niewolników kupnych (*χρυσώρητοι*), w ogromnej większości pochodzenia niegreckiego. Ludność niewolna pierwszej kategorii występuje tylko w niektórych państwach greckich, z reguły agrarnych i konserwatywnych, niewolnicy kupni pojawiają się natomiast wszędzie, gdzie kapitalizm nie był wyeliminowany przez normy prawa publicznego, jak w Sparcie; rozwój kapitalistyczny Hellady jest nieodłączny od tego typu niewolnictwa. Że socjalizm nie zapuścił korzeni wśród rdzennie helleńskiej ludności niewolnej, jest rzeczą całkiem naturalną wobec faktu, że była to ludność rolnicza; nurtujące wśród niej prądy rewolucyjne, które doprowadziły w czasach hellenistycznych niemal wszędzie do jej wyzwolenia, zmierzały do uczynienia z przypisanych do ziemi stanu wolnych chłopów, a więc do celu diametralnie przeciwnego socjalizmowi. Natomiast niewolnicy kupni byli zatrudnieni przede wszystkim w przemyśle

i handlu, zwłaszcza w przedsiębiorstwach wielkokapitalistycznych. Gdyby czynniki ekonomiczne — zgodnie z teorią materializmu historycznego — decydowały o przebiegu dziejów, masy niewolników pracujące w kopalniach Laurionu czy fabrykach Koryntu musiałyby stać się podłożem dla prawdziwego ruchu socjalistycznego w rozumieniu dzisiejszym. W rzeczywistości nic podobnego nie można zaobserwować w dziejach greckich. Niewolnicy niekiedy uczestniczyli w walkach demosu przeciw oligarchom, względnie w przewrotach dokonywanych przez warstwy nieposiadające demosu przeciw klasie posiadającej; w razie zwycięstwa rewolucji otrzymywali z reguły wolność, rzadziej także prawo obywatelstwa oraz udział w łupach zdobytych na pokonanej warstwie górnej społeczeństwa. Nigdy i nigdzie jednak w Helladzie nie występują jako samodzielny czynnik rewolucyjny z własnym programem. Niema w historii Hellady niepodległej żadnych wydarzeń podobnych do wielkich powstań niewolników na Sycylii rzymskiej w II wieku przed Chr. lub do powstania Spartakusa, które wstrząsnęło samymi podstawami światowładczej republiki nad Tybrem. Pod tym względem kontrast pomiędzy Rzymem i Grecją jest tembardziej uderzający, że położenie ekonomiczne niewolników było w obu wypadkach całkiem podobne, ruch zaś rewolucyjny miał w ciasnych ramach państwowości greckiej bez porównania lepsze szanse, niż na terenie nieskończonego państwa rzymskiego. Przy obecnym stanie naszej wiedzy można wskazać tylko na dwa momenty, które mają pewne znaczenie, gdy chodzi o wytłumaczenie uległości mas niewolników w Helladzie. Jednym z nich to stosunkowo humanitarne traktowanie niewolnika u Greków w przeciwieństwie do Rzymian. Drugim to pochodzenie niewolników; w Grecji większość ich rekrutowała się z pośród mało wojowniczych ludów Wschodu, podczas gdy głównym źródłem dostarczającym niewolników do targi rzymskie były wojny prowadzone przez Rzym z bitnymi barbarzyńcami, u których pamięć utraconej wolności była żywa a chęć ryzyka wielka.

Gdy tak proletarijat niewolny pomimo swej liczebności i skupienia w głównych centrach kapitalizmu helleńskiego nie ujawnił żadnych zdolności rewolucyjnych a temsamem żadnych możliwości w kierunku przebudowy społecznej na zasadach socjalizmu, tem mniej mogli podobną rolę odegrać robotnicy-metajkowie, bez porównania mniej liczni, niż niewolnicy i w znacznie mniejszym stopniu, niż co ostatni, skoncentrowani w przedsiębiorstwach wielko-kapitalistycznych. Jakoż żaden ruch polityczny ani społeczny nie został nigdy ani zapoczątkowany ani kierowany przez metajków. Udział ich, podobnie jak niewolników, w walkach socjalnych nie wyszedł nigdy poza sekundowanie warstwom nieposiadającym demosu.

Zasadnicza różnica pomiędzy demokracją helleńską (i starożytną wogóle) a nowoczesną na punkcie stosunku do socjalizmu miała niezmiernie doniosłe skutki dla dziejów demokracji samej. W szczególności właśnie, ponieważ demokracja nowoczesna otrzymała i otrzymuje coraz bardziej socjalistyczne zabarwienie, dlatego nie mogła się „wyżyć” w tej mierze, co drobnomieszczańska demokracja grecka. Rosnące znaczenie proletariatu w dobie dzisiejszej coraz bardziej pcha elementy drobnoburżuazyjne ku t. zw. klasom wyższym, które Grek starożytny określiłby jako *οἱ ἄλλοί* przeciwstawiający się demosowi (w znaczeniu społeczno-politycznym). Ten „blok burżuazyjny” okazał się dotąd we wszystkich państwach demokratycznych naszej epoki silniejszym od proletariatu, ten ostatni mógł wywalczyć różne ustępstwa od burżuazji, ale narzucić jej swej woli w sensie zastąpienia państwowej polityki kapitalistycznej przez socjalistyczną nie potrafił nigdzie. W Grecji natomiast bardzo wcześnie wytworzył się blok drobnomieszczańsko-proletariacki, wobec którego w ustroju demokratycznym właściwe klasy posiadające okazały się bezsilne. To wyżycie się demokracji zostało doprowadzone do ostatecznych konsekwencji w dziedzinie ustroju państwowego, jak o tem będzie mowa poniżej. Z broni zaś dostarczonej przez obowiązującą konstytucję klasom, które dzięki niej miały zapewnić sobie bezwzględna przewagę w państwie, klasy te skorzystały w całej pełni dla obrony swych interesów w dziedzinie politycznej, społecznej i ekonomicznej. Przeciwności interesów klasowych były w demokracji helleńskiej równie ostre, jeżeli nie ostrzejsze, jak w nowoczesnych państwach demokratycznych, aczkolwiek linja demarkacyjna pomiędzy obozem posiadających a obozem nieposiadających utrzymał się w Helleadzie aż do końca tam, gdzie we Francji znajdowała się w r. 1793. Paroksyzmy walki społecznej, analogiczne do Rewolucji Francuskiej, były w świecie greckim zjawiskiem chronicznym, ponieważ rewolucjoniści helleńscy dla przyczyn szaraktaryzowanych powyżej nie umieli wyjść poza krąg ideologii drobnomieszczańskiej, poza hasło podziału dóbr kapitalistów pomiędzy rzesze „ubogich”. Brutalność, z jaką dokonywało się to wyrównywanie różnic socjalnych — wymordowanie lub w najlepszym razie wygnanie z kraju mniejszości posiadającej — pozostawała w odwrotnym stosunku do trwałości uzyskanych tą drogą rezultatów. Nawet w wypadkach, w których nie przyszło do kontrrewolucji, często wspieranej z zewnątrz, nowy porządek rzeczy prowadził z konieczności do zróżniczkowania gospodarczego i społecznego w obrębie samych zwycięzców a przeto do wskrzeszenia dawnego antagonizmu pomiędzy bogatymi i biednymi.

Od takiej perjodycznej redystrybucji kapitału w drodze gwałtownego przewrotu zdołały się uchronić niektóre państwa demokratyczne

Hellady, pomiędzy niemi Ateny. Hasło *χρεῶν ἀποκοπή καὶ γῆς ἀναδάσ-
μός* było głośne w Attyce przed okresem demokracji, natomiast cał-
kiem głucho o niem w dobie wszechwładzy radykalizmu demokratycznego
w V i IV stuleciu. Jest to w zupełności zrozumiałe, gdy chodzi o V w.,
o czasy imperjum ateńskiego, kiedy położenie materialne najszerszych
rzesz obywateli ateńskich było nadzwyczaj korzystne. Natomiast w IV w.
sytuacja pod tym względem gruntownie się zmieniła i nie różniła się
zasadniczo od położenia w miastach, które były widownią krwawych
rewolucji, jak np. Argos. Żadne momenty społeczne czy gospodarcze nie
mogą wytłumaczyć tej różnicy, lecz trzeba szukać wyjaśnienia w psy-
chice demosu ateńskiego, w jego podkreślanej już przez współczesnych
lagodności (*πραότης*) i umiarkowaniu. W jakim stopniu masy ludowe,
decydujące na Pnyx bezapelacyjnie o losach państwa ateńskiego, zda-
wały sobie sprawę z tego, że wywłaszczenie legalne lub rewolucyjne
wielkich kapitalistów nie poprawiłoby naprawdę warunków egzy-
stencji warstw nieposiadających i mało posiadających a nawet mogłoby
je znacznie pogorszyć przez pozabawienie państwa głównego źródła do-
chodów, z którego czerpano środki na wypłaty i świadczenia na rzecz
demosu, nie możemy powiedzieć, gdyż sprawa ta nie była nigdy w IV w.
przedmiotem dyskusji publicznej poza parodią w *Ekklesiazusai* Ari-
stophanesa. W każdym razie zachowanie się demosu było takie, jak gdy-
by miał pełną świadomość, że w jego własnym interesie leży nie zabicie,
lecz systematyczne strzyżenie barana kapitalistycznego o złotem runie.
To strzyżenie odbywało się coprawda nieraz w sposób mocno bezcere-
monjalny, zwłaszcza w okresach niepomyślnego stanu skarbu państwa.
Wówczas rządzący Atenami blok drobnomieszczańsko-proletarjacki
bez najmniejszych skrupułów moralnych wyzyskiwał władzę w pań-
stwie dla własnych interesów materialnych z bezwzględnością, dla której
analogij dostarcza jedynie „dyktatura proletariatu” w Rosji sowieckiej.
Klasowy wymiar sprawiedliwości nie dostąpił wprawdzie zaszczytu,
żeby stał się oficjalną doktryną państwową, jak w dzisiejszym państwie
komunistycznym, ale zato był w Attyce praktyką dnia codziennego.
Już w r. 424, a więc w okresie świetności imperjum ateńskiego mógł
Aristophanes (Ryc. 1358) włożyć w usta adwokata następujące słowo:

ὄκ ἔστιν ὑμῖν τοῖς δικασταῖς ἄλφιτα
εἰ μὴ καταγνώσεσθε ταύτην τὴν δίκην

Ten sam ton dominuje w karykaturalnym, ale niemniej [realnym
obrazie sądownictwa ateńskiego zawartym w komedji *Osy* tegoż autora
(por. zwłaszcza wiersze 564, 575, 626 i 667). Lysias zaś (XIX, 61) bez
żadnych skrupułów używa w obronie swego klienta argumentu: ὥστ'
ὁ μόνον πρὸς δόξαν ἀλλὰ καὶ εἰς χρημάτων λόγον μᾶλλον λυσιτελεῖ ὑμῖν ἀποφη-
ρίσασθαι. Πολλὸ γὰρ πλεῖω ὠφελήσασθε, ἢν ἡμεῖς ἔχωμεν.

Polityka finansowa demokracji ateńskiej stała również całkowicie pod znakiem interesu klasowego większości. System liturgij musiał powoli, lecz nieuchronnie doprowadzić do ruiny obywateli bogatych. Jest rzeczą bardzo znamioną, iż w IV w. nie słyszymy nic o wielkich fortunach w rodzaju tej, jaką w V w. posiadał Kimon, jego szwagier Kallias lub później Nikias. W IV w. bogactwo skupia się w postaci kapitału ruchomego w rękach metojków, którzy w bez porównania mniejszym stopniu byli pociągani do świadczeń na rzecz państwa, niż obywatele, a także mniej byli wystawieni na procesy polityczne, prowadzące do konfiskat majątków, które były zmorą wszystkich osobistości biorących udział w życiu publicznym.

Pomimo skąpego materiału źródłowego, jakim rozporządzamy dla historii wewnętrznej państw greckich poza Attyką, wszystko wskazuje na to, że wyzyskiwanie przewagi politycznej dla interesów klasowych w sposób nieraz bardzo krótkowzroczny i nie liczący się z żadnymi skrupułami moralnymi było zjawiskiem wręcz typowym dla demokracji helleńskiej, przynajmniej w późniejszym okresie jej dziejów. Zjawisko to występuje w greckich państwach demokratycznych bez względu na strukturę społeczno-gospodarczą panującego elementu, zarówno w Attyce, gdzie od czasów Temistoklesa dominowała ludność miejska, przemysłowo-handlowa, jak w chłopskiej Etolji lub Beocji (po rewolucji r. 379), gdzie element wiejski był bardzo silny.

Inna cecha charakterystyczna greckiego demosu łączy demokrację starożytnej Hellady z demokracją nowożytną w jej początkowej fazie egzystencji. Cechą tą jest bezwzględny indywidualizm odnośnie do składu demosu. Ten ostatni w Grecji, tak samo jak „lud” suwerenny Jana Jakóba Rousseau, składał się zawsze tylko z jednostek, nigdy z grup ludzkich. Nieodzowne ze względów praktycznych rozczłonkowanie demosu — oparte w państwach demokratycznych przeważnie na zasadzie terytorjalnej — nie zmieniało w niczem ściśle indywidualistycznego charakteru demosu, jak to szczególnie dobitnie występuje przy wyrażaniu jego woli, która była zawsze wolą większości indywidualów składających demos, nie zaś wolą większości grup, na jakie demos był podzielony. Pod tym względem demos grecki był jaskrawym przeciwieństwem rzymskiego *populus* czy rzymskiej *plebs*. Tem mniej oczywiście mogło być mowy w demokracji greckiej o uwzględnianiu jakichkolwiek naturalnych grup społecznych czy gospodarczych. Jeżeli w Atenach słusznie demokrację zaczyna się od Kleisthenea, to dlatego, że rozbił i pozbawił wszelkiego znaczenia politycznego dawne naturalne grupy, na jakie od niepamiętnych czasów dzieliło się społeczeństwo ateńskie, a na ich miejsce postawił nowe, o charakterze całkiem sztucznym i pozbawione przeto możliwości wpływania istotnego na bieg spraw państwowych.

Ów ściśle indywidualistyczny charakter demосу w helleńskich państwach demokratycznych był podyktowany przede wszystkim przez ideę, która wprawdzie jest teoretycznie uznawana za fundamentalną także w demokracji nowożytnej, ale która tylko w Helladzie starożytnej została konsekwentnie przeprowadzona, mianowicie przez ideę równości. Być może nie jest dziełem przypadku okoliczność, iż wyrażający tę ideę termin *ισονομία* jest nam wcześniej zaświadczony, niż termin *δημοκρατία*. Ta prawdziwa *idée-force*, jaką w demokracji greckiej była idea równości, zrodziła się i rozwinęła nie na gruncie teoretycznych spekulacji, jak to miało miejsce w czasach nowożytnych, lecz w praktyce życia politycznego i walki politycznej. W klasycznym państwie demokracji greckiej, w Atenach, idea ta została zrealizowana stopniowo w ciągu dwóch stuleci. Może się to wydać dziwnem wobec faktu, iż od czasów Periklesa pełna—radykałna, jakby można powiedzieć używając terminu nowoczesnego — demokracja zatriumfowała ostatecznie. Dlaczego w związku z reformami ustrojowymi Ephialtesa i Periklesa nie zniesiono podziału na cztery klasy majątkowe, ustanowionego przez Solona? Wszak w ustawodawstwie tego ostatniego był to rys najbardziej antydemokratyczny, kolidujący bezwzględnie z ideą równości? Zdaniem mojem przyczyn tej pozornej niekonsekwencji należy szukać w fakcie, iż w epoce periklejskiej podział na klasy odzwierciedlał stopniowanie nietyle praw, co obowiązków wobec państwa. Obowiązki te, zarówno gdy chodzi o świadczenia osobiste, jak materialne, obciążały w daleko wyższej mierze trzy najwyższe klasy, których członkowie zostali na punkcie praw politycznych ostatecznie zrównani z sobą przez dopuszczenie zeugitów do archontatu w r. 458/7, aniżeli klasę najniższą, do której przynależność łączyła się z pewnem formalnem upośledzeniem, np. na punkcie dostępu do urzędów. Szczupłe przywileje, jakie demokracja periklejska pozostawiła ateńskim klasom posiadającym w sferze konstytucyjnej, była słabą rekompensatą za ogrom ciężarów, jakie nałożyła na nie. Zresztą od czasu wojny peloponeskiej klasy solonowe straciły wszelkie praktyczne znaczenie a temsamem równość praw politycznych została faktycznie zrealizowana w odniesieniu do wszystkich obywateli ateńskich.

Już znacznie wcześniej idea równości zamaifestowała się w ustroju ateńskim w formie całkiem obcej poczuciu nowoczesnemu, dla którego zasada wyboru przez lud jest kwintesencją demokracji. Tymczasem Grek starożytny całkiem słusznie uważał, iż zasada ta neguje implicity ideę równości, albowiem sama idea wyboru logicznie supponuje nierówność członków zespołu, pomiędzy których ma się dokonać wybór. Dlatego w Atenach od r. 488/7 poczęto stosować zamiast wyboru, losowanie wszędzie, gdzie to praktycznie było możliwe. Ta metoda ob-

sadzania władz państwowych, przy której każdy obywatel miał naprawdę równe szanse i był traktowany jako element bezwzględnie równy wszystkim innym, została rychło uznana za źrenicę demokracji i była zazdrośnie przestrzegana i broniona, podczas gdy zasada wyboru figurowała jako jeden z naczelných punktów programowych obozu oligarchicznego.

Na charakter greckiego demosu wpłynął niezmiernie silnie fakt powstania polis w znaczeniu prawnopństwowem i idący z nim w parze rozkład pierwotnej jedności plemienną. Powyżej nakreślone rysy charakterystyczne demosu mogły w całej pełni ujawnić się tylko na gruncie suwerennej polis. Już sam moment geograficzny grał tu rolę decydującą. Demos jako twór realny — jakim był zawsze dla Greków — a nie jako fikcja prawa publicznego mógł istnieć tylko na terytorjum państwem tak ograniczonym, by można było łatwo zgromadzić na jednym miejscu ogół obywateli. Tam, gdzie pierwotne państwo plemienne się utrzymało, zwycięska demokracja usiłowała zrealizować ideę demosu na modłę demosu poszczególnej polis, ale ze względów praktycznych było to możliwe w całej rozciągłości tylko w państwach, których terytorjum nie było zbyt rozległe. Coprawda, jeżeli wyłączymy plemiona Epiru, których przynależność do narodu greckiego jest kwestjonowana, to z wyjątkiem Eurytanów, największego z trzech plemion Etolji, żadne państwo plemienne jednolite — w przeciwieństwie do federacyjnych — nie zajmowało obszaru większego, niż Attyka, gdzie rozwinął się typ klasyczny demokratycznej polis. Dlatego w praktyce jedyną istotną różnicą pomiędzy demokratycznym *ἔθνος* a demokratyczną *πόλις* była natury negatywnej, i polegała na tem, że pierwsze zazwyczaj nie posiadało jednego centrum miejskiego. Skutkiem tego w państwach plemiennych przewaga elementu miejskiego nie jest tak wyraźna, jak w państwie-mieście. Niektóre z tych państw plemiennych, jak Elejczycy lub później tesalscy Magneci, doszli sami lub pod naciskiem obcym (jak w wypadku Magnetów) do stworzenia stolicy odgrywającej tę samą rolę, co miasto nadające nazwę zwykłej polis. W tych wypadkach inne *πόλεις* (w znaczeniu topograficznym, nie prawnopństwowem) istniejące na terytorjum państwa plemiennego nie miały stanowiska zasadniczo różnego od attyckich gmin (*δημοί*). Różnica formalna, wynikająca z faktu, że w państwie plemiennem *ἔθνος* zajmuje miejsce *πόλις*, nie posiada zresztą z punktu widzenia demokracji najmniejszego znaczenia; w jednym i drugim wypadku suweren ma całkiem identyczny charakter. Tak w państwie plemiennem, jak w państwie-mieście, władcą jest demos obejmujący ogół równouprawnionych obywateli i wyrażający swą wolę bezpośrednio na Zgromadzeniu, do którego wszyscy obywatele mają dostęp i które decyduje *viritim*.

Natomiast przy urzeczywistnieniu demokracji większe trudności i komplikacje występowały tam, gdzie miejsce dawnego państwa plemiennego zajęło państwo złożone w różnych jego formach, z których dwie są historycznie najważniejsze: państwo złożone z szeregu πόλεις lub ἔθνη, z których jedno panuje nad pozostałymi, oraz państwo związkowe, oparte na zasadzie równouprawnienia państw składowych; mamy zresztą także przykłady kombinacji obu tych form, jak np. ustrój Tessalii w VI i V w. przed Chr. Oczywiście w państwie złożonym należy rozróżniać pomiędzy ustrojem państw składowych a ustrojem państwa złożonego jako całości. Demokratyczny ustrój państw składowych bynajmniej nie musi iść w parze z demokratycznym ustrojem całości. Wypadek odwrotny, teoretycznie możliwy, w praktyce na terenie greckim jest nam nieznanym. Najciekawszy z punktu widzenia zarówno historycznego, jak systematycznego, problem ustrojowy tego typu przedstawia Sparta. Mamy tam polis Spartjatów panującą nad rzeszą miast periojków. Spartjacki δᾶμος zarówno swym składem, jak formą organizacji odpowiada w zupełności demosowi w greckich państwach demokratycznych. Dlatego różni historycy nowożytni uważali t. zw. ustrój lykurgowy za najstarszy przykład konstytucji demokratycznej u Hellenów. Ale δᾶμος spartjacki władał nie tylko własną polis, lecz także państwem złożonym, obejmującym wiele miast, które wszystkie nie miały żadnego głosu w rządach tego państwa. Przeciwnicy Sparty uważali takie rządy za tyranję, za zaprzeczenie wszelkiej demokracji. Wprawdzie Ateny właśnie w dobie radykalnej demokracji panowały w sposób równie tyrański nad rzeszą swych „sprzymierzeńców”. Zachodziła jednak ta ważna różnica, że symmachja ateńska nie była żadnym państwem złożonym, gdyż węzeł łączący członków Związku Morskiego z Atenami był natury międzynarodowej a nie prawno-państwowej, natomiast miasta periojków Lakonji i Messenji pozostawały do Sparty w stosunku podległości prawno-państwowej. Wyrazem zewnętrznym tego stosunku była nazwa Λακεδαιμόνιοι, oznaczająca w sensie prawnym Spartjatów i perjojków. Ci Λακεδαιμόνιοι tworzyli demos państwa złożonego, ponieważ zaś z pośród tego demosu tylko mała mniejszość, mianowicie demos polis Sparty, miała pełnię władzy, dlatego ustrój ten słusznie przez Greków był uważany za skrajną oligarchję.

W prawdziwych państwach związkowych Grecji spotykamy również przykłady sprzeczności pomiędzy ustrojem państw składowych a ustrojem państwa związkowego jako całości. Np. w Związku Achajskim miasta do niego należące miały ustrój zdecydowanie demokratyczny, natomiast Związek sam miał konstytucję wyraźnie niedemokratyczną jak tego dowodzi przedewszystkiem fakt głosowania na Zgromadzeniu Związkowym według miast a nie według głów. Demos państwa związko-

wego musiał być tak samo zorganizowany, jak demos poszczególnej polis, jeżeli dotyczące państwo miało być demokracją w rozumieniu grekiem. Musiał zatem składać się z obywateli głosujących indywidualnie, nie zaś z jakiegokolwiek z grup choćby odpowiadających tak naturalnym i ważnym elementom państwa związkowego, jak jego państwa składowe. Dlatego ideał demokratycznego państwa związkowego był zrealizowany w Związku Etolskim, w którym demos suwerenny decydował *viritim* na Zgromadzeniu Związkowym.

W toku powyższego przeglądu najważniejszych rysów charakterystycznych demokracji greckiej, o ile wiążą się z istotą demosu, musiałem już dotknąć niektórych stron życia politycznego Hellenów, które wymagają wyświetlenia pojęcia władztwa, stanowiącego drugi składnik terminu demokracji. Składnik ten językowo łączy się z wyrazami *κράτος* i *κρασις*; oddanie go wyrazem władztwo wydaje mi się bardziej wskazanem niż np. wyrazami panowanie lub rządy, albowiem dzięki nowoczesnej teorii i praktyce konstytucyjnej wyrazy te są używane na oznaczenie pojęć przeciwstawnych i wzajemnie się ograniczających, *le roi règne, mais il ne gouverne pas* według powiedzenia Thiersa. Tymczasem właśnie brak tych ograniczeń jest najistotniejszą cechą pojęcia stanowiącego drugi człon w compositum *δημοκρατία*. To greckie pojęcie władztwa i jego zastosowanie w praktyce jest źródłem najistotniejszych różnic pomiędzy demokracją starożytnych Hellenów a demokracją doby nowożytnej. Wprawdzie Jan Jakób Rousseau przejął całkowicie to pojęcie i uczynił je podstawą swej koncepcji państwa demokratycznego, ale właśnie ta część jego doktryny miała najmniejsze powodzenie w praktyce. Przez władztwo Grek starożytny rozumiał prawo do bezpośredniego decydowania o wszystkich sprawach państwowych i faktycznie decydowanie o wszystkich ważnych sprawach państwowych. Tak pojmowane władztwo wyklucza w ustroju demokratycznym wszelki system rządów reprezentatywnych, albowiem w tym ostatnim wypadku lud decyduje nie bezpośrednio, lecz przez swych przedstawicieli. Takie rozstrzyganie w imieniu ludu Grek starożytny słusznie uważałby za parodię prawdziwej woli ludu i za skrajną oligarchję. Jakoż wbrew rozpowszechnionemu mniemaniu rządy reprezentatywne bynajmniej nie były obce dawnej Helladzie, atoli zawsze uchodziły za zamię oligarchji. W szczególności na zasadzie ściśle reprezentatywnej był oparty ustrój Związku Beockiego w okresie 447 — 387; ustrój ten realizował ideał praworządnej oligarchji i posłużył za wzór dla pomysłów konstytucyjnych tego obozu także w innych państwach greckich, w szczególności w Atenach. Kiedy po powstaniu Teb w r. 379 zostało wskrzeszone państwo beockie i oparte na podstawach demokratycznych, odrazu miejsce Rady Związkowej,

złożonej z przedstawicieli poszczególnych miast zajął ogólno-beocki demos, który swą suwerenną wolę wyrażał bezpośrednio na Zgromadzeniu Ludowym, do którego dostęp mieli wszyscy Beotowie i na którym głosowano według głów, nie zaś według miast.

Demos grecki był w państwach demokratycznych władcą absolutnym, który chciał nie tylko panować, lecz także rządzić i który nie tolerował, by ktokolwiek inny rządził w jego imieniu. Jest to w praktyce najważniejsza różnica pomiędzy demokracją grecką a wszystkimi formami tego, co w czasach nowożytnych uważano za demokrację. Najwcześniej i najkonsekwentniej zasada efektywnego wykonywania najwyższej władzy w państwie została przeprowadzona w ustroju ateńskim, który też zawsze był w starożytności uważany za pełną realizację ideału demokratycznego. Ten ostatni wykluczał zastąpienie efektywnej woli ludu suwerennego przez wolę jego reprezentantów, jak to zapomocą fikcji prawnej dzieje się w nowoczesnej demokracji parlamentarnej. Tak samo z demokracją w rozumieniu Hellenów nie dało się pogodzić ustanowienie przez lud mandatarjuszy, którzyby na czas określony i w oznaczonym zakresie mogli wykonywać *imperium* wolni od stałej kontroli suwerena, jak to miało miejsce w wypadku magistratury rzymskiej. W epoce średniowiecza greckiego, za czasów powszechnego panowania oligarchji urzędnicy — termin nie odpowiadający dokładnie greckiemu wyrazowi *ἄρχοντες* — byli prawdziwymi *magistratus* w rozumieniu rzymskim. Tak było w szczególności w Atenach. Ale już pierwszy reformator ustrojowy, Solon, aczkolwiek nie stworzył demokracji, lecz tylko drogę do niej otworzył, ograniczył poważnie uprawnienia urzędników a całą dalszą ewolucję w kierunku demokratycznym znamionuje postępujące stale naprzód odzianie ich z charakteru magistratus, aż w końcu — najpóźniej w r. 488/7 stali — się prostymi „*commis*” (jak dobrze ich stanowisko w państwie demokratycznym określił Jan Jakób Rousseau) ludu suwerennego. Konsekwencją historyczną tego wobec faktycznego niepodobieństwa rządów rzeszy wielotysięcznej był brak wszelkiego prawdziwego rządu w demokracjach greckich. Żaden termin nowoczesny nie jest chyba równie niewłaściwie stosowany, jak termin „rząd” na oznaczenie tej czy innej władzy ateńskiej, jak kolegjum strategów czy Rady Pięciuset. Najważniejsze funkcje rządu w rozumieniu nowoczesnym były wykonywane przez Zgromadzenie Ludowe, to jest były wykonywane jak najgorzej, albo wcale nie były wykonywane. Jak słusznie podkreśla Ed. Meyer, demos ateński nie tolerował żadnego pierwszego ministra, można dodać żadnego ministra. W szczególności za ministra nie może uchodzić żaden z tzw. demagogów t. j. przywódców ludu, nawet Perikles pomimo wywierania przez niego przemożnego wpływu

na bieg spraw państwowych. przez dziesiątki lat. Albowiem stanowisko demagoga było całkiem nieoficjalne i było oparte wyłącznie na zaufaniu ludu i jego gotowości do aprobowania wniosków demagoga. Jest rzeczą wręcz zdumiewającą, że obserwator tak bystry i głęboki, jak Thukydides mógł o pozycji Periklesa w państwie wyrazić się: (II. 65,9): ἐτίγνενό τε λόγῳ μὲν δημοκρατία, ἔργῳ δὲ ὑπὸ τοῦ πρώτου ἀνδρὸς ἀρχή.

Dziwny to byłby władca, który bez walki, bez rewolucji, przez jedno głowowanie tłumy zebranego na Pnyx został pogrążony w nicość polityczną. W rzeczywistości stanowisko nawet najbardziej wpływowego demagoga w państwie da się porównać jedynie z pozycją nieoficjalnych zauszników monarchy absolutnego.

Niemniej jednak ci demagogowie reprezentują jedyny element ciągłości w polityce greckich państw demokratycznych. Ilość ich rośnie z biegiem czasu a w tym samym stosunku maleje ich autorytet i kredyt polityczny u suwerennego demosu. Porównanie ateńskich przywódców ludu V w. z demagogami wieku IV unaocznia tę ewolucję jaknajdobitniej. Ta dekadencja łączy się z koniecznością operowania coraz to marniejszymi środkami dla zachowania posłuchu na Zgromadzeniu Ludowym; stąd ujemny sens, jaki wyrazy demagog i demagogja otrzymały już w starożytności. Zjawisku temu nie zapobiegł fakt, że poziom wyrobienia intelektualnego wogóle a politycznego w szczególności był u demosu ateńskiego bez porównania wyższy, niż u mas ludowych w państwach nowożytnych, jakkolwiek można żywić wątpliwości co do słuszności twierdzenia sławnego historyka angielskiego, Edwarda Freemana, że przeciętny uczestnik ateńskiego Zgromadzenia Ludowego stał znacznie wyżej od przeciętnego członka Izby gmin. Zresztą właśnie na punkcie rysów ujemnych istnieje duże podobieństwo pomiędzy demosem państw greckich a nowożytnymi parlamentami. Jedna zachodzi coprawda wielka różnica: demokracjom greckim brakowało całkiem zorganizowanych stronnictw, które tak wielką odgrywają rolę w parlamentarystyce nowoczesnej. Przyczyny tego na pierwszy rzut oka dziwnego zjawiska starałem się wyjaśnić na innym miejscu. Brak tego oligarchicznego czynnika, jakim jest organizacja partyjna, redukuje odpowiednio rolę momentów racjonalnych u suwerennego czynnika demokracji greckiej, a natomiast zgodnie z psychologją mas potęgował działanie momentów irracjonalnych, emocjonalnych. Pod tym względem dzisiejsze życie polityczne nie dostarcza żadnych bliższych analogij. Nawet gdybyśmy sobie wyobrazili wyposażenie zwykłego zgromadzenia publicznego we władzę parlamentu angielskiego, nie byłoby to porównanie dokładne wobec przemożnego wpływu organizacji partyjnej także na charakter i zachowanie się zgromadzeń politycznych doby obecnej.

Fakt, że demokracja grecka była zawsze i w całej pełni tem, co dziś nazywamy demokracją bezpośrednią w przeciwieństwie do demokracji reprezentatywnej, tłumaczy w znacznej mierze tendencje społeczno-polityczne występujące w helleńskich państwach demokratycznych. Ponieważ demos suwerenny władzę swą wykonywał na zgromadzeniu, które obradowało w mieście (w znaczeniu topograficznym) lub w najbliższym jego sąsiedztwie, ludność miejska mogła z natury rzeczy brać w nim większy udział, niż ludność wiejska, zwłaszcza gdy terytorjum odnośnej polis było stosunkowo rozległe, jak w wypadku Aten. Ta przewaga elementu miejskiego spotęgowała się niesłychanie przez wprowadzenie zółdu dla członków ekklesii, jak to stało się w Atenach. Z tą chwilą uczestnictwo w organie suwerennego ludu stało się bezpośrednim interesem materialnym mas nieposiadających tak, jak to się stało przedtem z udziałem w urzędach, w Radzie Pięciuset i w Sądach Ludowych. Nic dziwnego, że od tej chwili ateńska ekklesia zbierała się coraz częściej i zajmowała się coraz większą liczbą spraw, redukując w tym samym stopniu funkcje innych organów państwowych. Eksploatacja i całego państwa i mniejszości posiadającej przez panujące masy demosu odbywała się teraz bez żadnego hamulca. O ile materiał źródłowy pozwala, podobne zjawiska dadzą się stwierdzić także w innych państwach demokratycznych. Historia z funduszami na zabawę ludu, które musiały zawsze być do dyspozycji, podczas gdy zółd zalegał dla armii i floty, jest tylko najjaskrawszym przykładem wyzysku władzy w państwie dla interesów klasowych.

Wszystkie te objawy rozkładu były zresztą tylko logicznym następstwem charakteryzowanego powyżej podporządkowania państwa suwerenowi. W demokracji suwerenny demos, t. j. w praktyce żywioly tworzące większość na zgromadzeniu ludowym, uważał swój bezpośredni interes za identyczny z interesem państwowym. Ale ta identyfikacja miała stronę odwrotną, wybitnie dodatnią, która w początkach demokracji górowała nad stroną ujemną. Jeżeli interes demosu był interesem państwa, to naodwrot interes państwa był interesem demosu. W okresie świetności demokracji ateńskiej, w V wieku, to poczucie interesu państwowego było bardzo żywe i faktycznie demos ateński złożył dla państwa największe ofiary. Jeżeli ofiary te poszły ostatecznie na marne, to winę główną ponosi demos nie z powodu swej złej woli, lecz z powodu swej absolutnej niezdolności do rządzenia. Sytuacja pogorszyła się jeszcze w IV wieku, kiedy instykt państwowy zaczął słabnąć, ustępując coraz bardziej miejsca apetytom klasowym. Ale i w tym okresie, i później jeszcze, w III a nawet I wieku przed Chr. widzimy demos ateński zdolnym do wysiłków, które w stosunku do jego liczby i zasobów materialnych są całkiem bez przykładu w dobie nowoczesnej. Patrijotyzm

państwowy, tak charakterystyczny dla Greków epoki klasycznej, doszedł wśród społeczeństw demokratycznych do maximum intensywności. Bezstronny historyk musi zapisać na dobro demokracji greckiej, że trzymała wysoko sztandar państwowy, podczas gdy oligarchowie nawet w Atenach bardzo wcześnie byli gotowi do zdrady ojczyzny i do konszachtów z nieprzyjacielem, byle tylko przy jego pomocy obalić znienawidzone rządy demosu. Taksamo demokracja broniła do końca niepodległości narodowej Hellenów, naprzód przeciw Macedonji, później przeciw Rzymowi, gdy tymczasem klasy posiadające miały stałą dążność do paktowania z najezdniczem i do szukania u niego oparcia przeciw ludowi.

Wszystko, co powyżej powiedziałem o greckiej koncepcji władztwa ludu i o konsekwencjach praktycznych jej urzeczywistnienia dotyczy demokracji zrealizowanej na gruncie pojedynczej polis. Władztwo ludu musiało z konieczności wyglądać inaczej w państwach większych a więc przede wszystkim w państwach związkowych epoki hellenistycznej. Wprawdzie podstawowe idee demokracji greckiej były stosowane w demokratycznych państwach związkowych, jednakże konieczności praktyczne były uwzględnione w znacznie wyższym stopniu, niż np. w demokracji ateńskiej. I tak zasada demokracji bezpośredniej była przeprowadzona w Związku Etolskim, którego organem suwerennym było Zgromadzenie Związkowe, otwarte dla wszystkich obywateli. Ale już ze względów geograficznych zgromadzenie to mogło się tylko rzadko zbierać a skutkiem tego mogło się zajmować tylko sprawami najważniejszymi, pomiędzy którymi na pierwszym miejscu figurował wybór egzekutywy Związku. Albowiem doświadczenie demokracji okresu klasycznego nie poszło na marne. Społeczeństwo greckie zrozumiało wreszcie konieczność prawdziwego rządu także w ustroju demokratycznym. Władza wykonawcza w państwach związkowych epoki hellenistycznej została też zorganizowana monarchicznie w przeciwieństwie do organizacji kolegjalnej, charakterystycznej dla państw związkowych doby klasycznej. O losowaniu urzędów nie było już oczywiście mowy. Stworzenie silnej władzy wykonawczej umożliwiło w szerokim zakresie ciągłość polityki, tak wewnętrznej, jak zewnętrznej, niemożliwą w demokracji dawniejszego typu.

Gdy chodzi o sprawność egzekutywy, to nawet porównanie z Rzymem wypada na korzyść greckich *κοινά* epoki hellenistycznej. Strateg etolski czy achajski posiadał wszystkie prerogatywy przysługujące rzymskiemu *magistratus*, górował zaś nad nim brakiem kolegjalności oraz prawem do rozkazywania wszystkim innym urzędnikom, którego nawet konsul rzymski nie posiadał; przeciwnie skupienie pełni władzy wykonawczej w jednych rękach było przez Rzymian uważane

za niebezpieczne dla wolności i dopuszczane tylko w wyjątkowych okolicznościach w postaci dyktatury. Natomiast Grecy epoki hellenistycznej uważali za wystarczający dla uchylenia niebezpieczeństwa tyranji ze strony najwyższego urzędnika państwa zakaz piastowania przez niego urzędu w dwóch bezpośrednio po sobie następujących okresach. Na tę samą drogę zresztą weszli także Rzymianie w II w., zabraniając ponownego piastowania konsulatu przed upływem lat dziesięciu. Demokracja grecka nawet w okresie największego rozkwitu federalizmu i wytworzenia się dzięki niemu stosunkowo dużych organizmów państwowych, nie zdobyła się nigdy na zrezygnowanie w interesie stałości i sprężystości egzekutywy z przeprowadzonej we wszystkich republikach (także oligarchicznych) zasady, iż okres pełnienia funkcji przez urzędnika musi być krótki dla zapewnienia kontroli i zapobieżenia nadużyć. Okres ten z reguły wynosił jeden rok, da się zatem porównać, gdy chodzi o nowożytnie państwa demokratyczne, tylko z czasem urzędowania prezydenta Szwajcarii.

Coprawda demokraci greccy okresu po Aleksandrze Wielkim mogliby na usprawiedliwienie nieufności znajdującej swój wyraz w ograniczeniu czasu urzędowania kierowniczych organów państwowych do jednego roku powołać się na doświadczenie z tyranją, która z reguły miała formę prawną urzędu piastowanego na czas dłuższy lub nieograniczony. Gdy się zważy, iż w greckich państwach związkowych III w. strateg w każdym razie, być może zaś także inni urzędnicy, podobnie jak *magistratus* rzymscy, nie mogli być złożeni z urzędu ani pociągnięci do odpowiedzialności przed upływem okresu urzędowania — całkiem inaczej aniżeli w demokracji epoki klasycznej, w szczególności w demokracji ateńskiej — to utrzymanie odziedziczonego po przeszłości krótkiego okresu urzędowania szefa egzekutywy i zakaz bezpośredniego wyboru ponownego są całkiem zrozumiałe. Z punktu widzenia hellenistycznej ideologii demokratycznej była już olbrzymią ofiarą rezygnacja ludu suwerennego z prawa ustawicznej kontroli swych mandatarjuszy. Dla zapewnienia silnej władzy ofiara ta miała tem większe znaczenie, że strateg Związku Etońskiego, uchodzącego za typowe państwo związkowe demokratyczne doby hellenistycznej, był w urzędowaniu swem daleko mniej skrupowany, niż jakikolwiek *magistratus* rzymski z wyjątkiem dyktatora, gdyż nie potrzebował się liczyć ani z kolegjalnością ani z *intercessio tribunicia*; można powiedzieć, że uprawnienia stratega etońskiego równały się uprawnieniom dyktatora, urzędującego zresztą najwyżej przez sześć miesięcy.

Niewątpliwa wyższość, jaką demokracja grecka w epoce federalizmu hellenistycznego osiągnęła nad wielką republiką italską pod względem organizacji władzy wykonawczej, była jednak więcej niż skompensowa-

na przez instytucję senatu, która w czasach rozkwitu ustroju republikańskiego nad Tybrem było niezrównaną ostoją ciągłości politycznej i mądrości stanu. Na gruncie greckim nie brakowało bynajmniej instytucyj o charakterze pokrewnym. Spartańska *gerusia* nie tylko językowo oznacza to samo, co *senatus* (= rada starszych), lecz także przez swój skład i stanowisko dożywotnie swych członków a w znacznej mierze także przez swą kompetencję jest formacją analogiczną do ciała rządzącego republiką rzymską. Jeszcze większe podobieństwo zachodzi pomiędzy senatem a areopagiem ateńskim, który rekrutował się podobnie jak senat z byłych urzędników i w czasach przed triumfem radykalnej demokracji wywierał wpływ stanowczy na ogólne kierownictwo państwa. Ale tego rodzaju organ był zaprzeczeniem władztwa ludu w rozumieniu Hellenów określonym powyżej, albowiem pod względem składu swego i uprawnień uchylał się z pod kontroli i decyzji demosu. Podobnie zresztą *gerusia* była uważana za najbardziej oligarchiczną cechę ustroju Spraty. To też radykalna demokracja, jak ją dziś pojmujemy, a demokracja *tout court* w pojęciu Greków zaczyna się w Atenach z reformą konstytucyjną r. 462/1, która odebrała areopagowi wszystkie jego uprawnienia polityczne. Trudno było wobec tego oczekiwać, by konstytucja Związku Etolskiego, który miał być państwem demokratycznym, wprowadziła element z demokracją absolutnie sprzeczny.

Zasadniczo bowiem różną od senatu rzymskiego przez swój skład i charakter, aczkolwiek nie przez uprawnienia, które pod wielu względami wykazują podobieństwo, była Rada (*συνέδριον*) Związku Etolskiego. Jej rola w państwie odpowiadała najbliżej stanowisku, jakie Rada Pięciuset zajmowała w demokracji ateńskiej. W przeciwieństwie do senatu, który był prawdziwym, jakkolwiek nie formalnym rządem republiki rzymskiej, który koordynował działalność państwową we wszystkich dziedzinach i nadawał jej określony kierunek, synhedrion etolskie, podobnie jak Rada Pięciuset w Atenach, było organem pomocniczym oraz do pewnego stopnia zastępczym suwerennego demosu. Brak samodzielnego znaczenia politycznego ciał tych „radzących” w demokracji greckiej pozostaje w związku z oparciem ich składu na zasadzie reprezentatywnej. Rada Pięciuset była reprezentacją ateńskich fylei i demów; to, że przypadek losu rozstrzygał o doborze personalnym tego przedstawicielstwa, nie ujmowało mu w rozumieniu demokratów greckich nic z charakteru reprezentatywnego. Etolskie synhedrion składało się z przedstawicieli państw składowych Związku; przedstawicielstwo to było proporcjonalne do liczby obywateli w dotyczących państwach i pochodziło według wszelkiego prawdopodobieństwa z wyboru, nie zaś losowania, jak-

kolwiek brak w tej materji pozytywnych świadectw źródłowych. Okres urzędowania członków rady wynosił jeden rok. W tych warunkach oczywiście syhedrion nie mogło odegrać roli senatu rzymskiego, co było zresztą okolicznością wielce szczęśliwą dla Związku, gdyż rozbitcie w łonie synhedrionu było nie mniejsze, niż w większości nowoczesnych parlamentów. Stosunek stratega etolskiego do Rady przypomina stosunek prezydenta Stanów Zjednoczonych do Kongresu z tą ważną różnicą na korzyść stratega, że w razie konfliktu z Radą mógł odwołać się do decyzji ludu suwerennego, co jest niemożliwe dla szefa egzekutywy amerykańskiej.

Jeżeli teraz chcemy wydobyć najistotniejsze momenty z porównania demokracji federalistycznej czasów hellenistycznych, reprezentowanej przede wszystkim przez Związek Etolski, z demokracją epoki klasycznej, zrealizowaną najpełniej w Atenach, to wypada stwierdzić, że z wyjątkiem ostatecznych konsekwencji idei równości w postaci używania losu przy selekcji osób powołanych do wykonywania władzy państwowej oraz z wyjątkiem permanentnej kontroli demosu nad swymi mandatarjuszami, wszystkie podstawowe zasady demokracji greckiej zostały utrzymane w III i II w. przed Chr., jednak efekt ich w praktyce został złagodzony wskutek warunków naturalnych, związanych z zastąpieniem państwa-miasta przez państwo o rozległym terytorjum. Te modyfikacje typu demokracji doby klasycznej miały jak najkorzystniejsze następstwa dla demokracji w czasach hellenizmu.

Wprawdzie i demokracja okresu hellenistycznego upadła ostatecznie. Ale podczas gdy upadek demokracji ateńskiej był w największej części zawiniony przez nią samą, to upadek demokratycznych państw związkowych pod uderzeniem pięści rzymskiej był przede wszystkim dziełem czynników zewnętrznych, w drugim rzędzie następstwem pokutującego wciąż u Greków partykularyzmu i egoizmu państwowego, nie chcącego podporządkować się ogólnonarodowemu interesowi Hellenów, w najniższym zaś stopniu skutkiem wad ustrojowych.

4. TADEUSZ WALEK-CZERNECKI

ESSAI DE CARACTERISTIQUE DE LA DEMOCRATIE GRECQUE

Dans l'article ci-dessus, l'auteur essaie de donner une caractéristique historique de la démocratie grecque. Le trait le plus important de celle-ci peut être résumé dans la formule : la démocratie grecque a été — contrairement à celle des temps modernes — exactement ce que signifie le sens littéral du mot *δημοκρατία*, c'est à dire la domination du peuple. Par conséquent, l'analyse des termes *δῆμος* et *κράτος*, *κρατεῖν* et des notions qui y correspondent, permet de saisir l'essence du phénomène historique aussi extraordinaire que la démocratie hellénique. Quant au premier des termes grecs en question, l'auteur entreprend de démontrer qu' à l'époque classique le mot *δῆμος* n'a eu, au sens juridique et officiel, que deux significations dont l'une (*δῆμος* = peuple) était employée par tous les Hellènes, tandis que l'autre (*δῆμος* = commune) n'était répandue que chez certains états grecs. Il va de soi que la première signification seule compte pour le problème de la démocratie hellénique. L'auteur souligne que le terme *δῆμος* (= Peuple) avait, au point de vue du droit public, le sens très précis de l'ensemble des citoyens c'est à dire des personnes mâles adultes appartenant à l'élément ethnique qui dominait dans l'Etat. Cette définition du *δῆμος* paraît certaine quand on compare le terme en question avec le mot *ἔθνος* qui désigne la collectivité ethnique tout entière (femmes et enfants inclus).

Dans l'Etat démocratique, la souveraineté appartient au *δῆμος*, jamais à l'*ἔθνος*, même quand il s'agit de la forme primitive de l'Etat-tribu, comme par exemple en Etolie. Contrairement à la théorie moderne, la démocratie ancienne ne reconnaissait pas à l'Etat de personnalité juridique distincte de celle du souverain. L'Etat était pour les démocrates grecs l'objet et non le sujet de l'autorité publique. Par conséquent, l'intérêt de l'Etat se confondait en démocratie avec l'intérêt du Peuple souverain. Celui-ci embrassait toujours en théorie la totalité des citoyens. La démocratie hellénique n'a jamais songé à exclure de la cité la minorité hostile au gouvernement de la majorité. Mais en même temps, les Hellènes ont toujours considéré comme expression de la volonté générale le vote d'une simple majorité arithmétique de la collectivité en question. La volonté du *δῆμος* fut donc identique avec celle de sa majorité qui était formée presque partout, au point de vue social, de classes possédant peu ou rien. La domination de ces classes caractérise la démocratie hellénique par opposition à la démocratie moderne. L'auteur explique cette différence capitale entre l'antiquité et les temps modernes par le fait que l'évolution de la démocratie contemporaine vers le socialisme a rejeté les éléments petit-bourgeois vers les classes possédantes

tandis qu'en Grèce ancienne la majorité de la petite bourgeoisie a fait cause commune avec le prolétariat proprement dit. Le bloc des classes pauvres contre les „riches” fut rendu possible parce que la classe ouvrière hellénique n'eut jamais d'idéologie ni d'aspirations propres à elle et opposées à celles de toutes les fractions de la bourgeoisie. La démocratie grecque est toujours restée, quant à son aspect social et économique, une démocratie bourgeoise ou plutôt petit - bourgeoise. L'auteur se refuse catégoriquement à croire à l'existence d'un mouvement socialiste au sein des démocraties helléniques, affirmée par feu M. Poehlmann.

Le fait négatif d'une importance historique aussi grande que l'absence complète du socialisme dans la vie réelle de la démocratie grecque exige une explication. L'auteur n'accepte pas celle qui est donnée par les marxistes et aussi par certains savants en dehors de l'Ecole du matérialisme historique et qui consiste dans la prétendue différence radicale entre l'économie ancienne et moderne. Il est d'avis que les conditions purement économiques que le marxisme considère comme nécessaires pour la naissance et le développement du socialisme, étaient déjà réalisées à l'époque classique, au moins dans les Etats ou dominaient le commerce et l'industrie (Athènes, Corinthe, Egine, Milet etc.). Si néanmoins les travailleurs helléniques ne sont jamais parvenus à une vraie conscience de classe, comme la conçoit Karl Marx, il faut en attribuer la cause en premier lieu à des facteurs d'ordre psychologique qui avaient leurs racines dans la structure politique et sociale et non économique du monde grec. La solidarité des travailleurs à l'égard de l'employeur capitaliste n' a pu se développer en raison de l'abîme qui séparait les citoyens des métèques et des esclaves. Cette division profonde dans les rangs du travail n'était causée nullement par les conditions objectives de la vie économique, mais elle était due exclusivement à l'état d'esprit de l'ouvrier - citoyen qui se sentait infiniment supérieur par sa qualité civique à ses camarades de travail, métèques et esclaves. Ce facteur subjectif se manifestait aussi par l'énorme importance attachée en démocratie à la race. La réforme de Périclès qui n'admettait au droit de cité que les personnes dont les *deux* parents étaient Athéniens, exprime d'une manière frappante l'exclusivisme démocratique à l'égard de tous les éléments d'origine étrangère. Cette tendance, „raciste” de la démocratie hellénique n'eut pas toutefois de conséquence dans le domaine de la politique économique. On chercherait en vain dans l'histoire des démocraties grecques des mesures de protection en faveur de la main d'oeuvre citoyenne contre la concurrence étrangère; aucune restriction de l'immigration de métèques ni contre l'importation d'esclaves ne nous est attestée pour les Etats démocratiques. L'auteur discute les raisons probables de cette attitude à première

vue si étrange et arrive à la conclusion qu'elles résultent surtout de l'aversion très prononcée des Hellènes, même des masses populaires, contre le travail manuel. La démocratie radicale à Athènes a fait l'impossible pour relever le citoyen pauvre de la nécessité de vivre par le travail de ses mains. La pénurie de la main-d'œuvre citoyenne nécessitait l'emploi toujours croissant du travail étranger libre et servile. L'activité industrielle et commerciale ne pouvait se maintenir autrement et elle était indispensable à l'Etat démocratique parce qu'elle lui fournissait les moyens financiers pour subvenir à ses besoins et à ceux du Peuple souverain.

L'impossibilité de réaliser le front uni de la classe ouvrière contre l'ensemble des propriétaires capitalistes des moyens de production et d'échange explique l'inexistence, dans la démocratie grecque, du mouvement socialiste de caractère apparenté au socialisme marxiste. Les plus radicaux parmi les démocrates helléniques du V et IV siècles n'ont même pas songé à confisquer pour l'Etat les profits des capitalistes privés par l'établissement d'un système de socialisme d'Etat ou de capitalisme d'Etat, ce qui revient au même. La démocratie grecque a maltraité les capitalistes, mais elle a scrupuleusement respecté le capitalisme. La politique économique fut nettement antiétatiste et présente un contraste singulier avec celle de la monarchie absolue des Lagides qui ont poussé le capitalisme d'Etat à l'extrême. L'auteur explique ce contraste par la répugnance invincible de la démocratie hellénique contre toute sorte de bureaucratie professionnelle. Or celle-ci était absolument indispensable si l'Etat voulait entreprendre de diriger l'activité économique. L'attitude négative de la démocratie grecque à l'égard du système des fonctionnaires publics professionnels découlait du principe de l'égalité qui fut le fondement de l'idéologie démocratique hellénique, comme il l'est, au moins en théorie, de celle de l'époque moderne. Il y a seulement cette différence que les démocrates grecs ont tiré de ce principe toutes les conséquences logiques, même les plus absurdes au point de vue pratique, tandis que la démocratie moderne n'a pas voulu dépasser l'application du principe égalitaire aux élections. Par contre, la démocratie athénienne appliquait ce principe à toutes les fonctions de l'Etat à l'exception du domaine militaire. Du moment où chaque citoyen était bon pour n'importe quelle fonction publique, il n'y avait pas de place pour un corps de fonctionnaires qualifiés. La démocratie hellénique préféra tous les inconvénients d'une administration incompétente à l'abandonnement du principe de l'admission de tous les citoyens aux emplois publics.

Si aucune forme du socialisme n'a séduit l'esprit du Peuple souverain dans les démocraties helléniques, on se demande si l'idéologie

socialiste qui existait certainement — les *Ekklesiasusai* d'Aristophane et la *Politeia* de Platon l'attestent clairement — n'a pas trouvé d'écho dans les masses de travailleurs serfs ou esclaves. L'auteur donne une réponse négative à cette question et en expose les raisons. En ce qui concerne les serfs, d'origine et de nationalité grecques, on les trouve à l'époque classique seulement aux Etats où domine l'économie agraire. Il est tout à fait naturel que les aspirations des masses attachées au sol à l'émancipation tendaient à la transformation des serfs en paysans libres et nullement à l'établissement d'une économie socialiste quelconque. Par contre, si ces facteurs économiques pouvaient à eux seuls déterminer l'action des hommes, les esclaves travaillant en nombre relativement énorme dans les mines et les ateliers de l'Attique, de Corinthe, d'Egine, de Chios ne devraient pas manquer de se soulever en arborant l'étendard du socialisme. Rien de pareil ne s'est jamais produit en Grèce, au moins jusqu'à la conquête romaine, quoique les cadres étroits de la *polis* et la faiblesse inhérente au régime démocratique favorisassent singulièrement les mouvements révolutionnaires. Cette passivité qui contraste si vivement avec les grandes guerres serviles du dernier siècle de la République romaine, était due à des causes complexes, parmi lesquelles il faut mentionner le traitement des esclaves, beaucoup plus humain chez les Grecs que chez les Romains, et le pourcentage de barbares belliqueux, peu aptes à supporter la servitude, qui était beaucoup plus élevé chez les esclaves romains que chez ceux du monde grec. Le prolétariat métèque, beaucoup moins nombreux et moins concentré dans les grandes entreprises capitalistes que les esclaves, n'était en mesure de prendre l'initiative d'un mouvement social de quelque envergure. Sa participation aux conflits de classe dans la société hellénique fut bornée, comme celle des esclaves, au rôle d'auxiliaire du démos.

L'inexistence du socialisme comme facteur réel dans la démocratie hellénique ne signifie nullement l'harmonie entre les classes qui composaient le démos. Au contraire, l'opposition entre les „riches” et les „pauvres”, entre *οἱ ἄλιγοί* et *οἱ πολλοί* fut même plus violente et terrible dans ses conséquences en Grèce ancienne que dans la plupart des Etats modernes. Si les adversaires de la démocratie la qualifient de régime de classe cette critique est beaucoup plus valable pour l'antiquité hellénique que pour l'époque contemporaine. Cela provient surtout du fait mentionné plus haut de l'alliance entre la petite bourgeoisie et le prolétariat proprement dit. Les classes possédantes se trouvaient en état de minorité constante et subissaient toutes les rigueurs de la loi du nombre. Elles n'y pouvaient échapper que par le renversement du régime démocratique. Le gouvernement ploutocratique sous les

formes démocratiques à l'image de celui de Rome au dernier siècle de la République ou de celui des États Unis, était chose impossible chez les Hellènes. La lutte de classes a conduit dans la majorité des démocraties grecque à des révolutions sociales sanglantes. Celles-ci furent toutefois dominées par l'idéologie petit-bourgeoise de la redistribution et non — comme l'exigerait le socialisme — de l'abolition de la propriété privée. Pareilles révolutions ne pouvaient naturellement donner de résultats durables; les anciens pauvres devenus propriétaires voyaient se dresser contre eux de nouveaux pauvres ou appauvris et la révolution recommençait. Certains États démocratiques, Athènes en premier lieu, furent préservés de la révolution sociale. Ce fait s'explique aisément en ce qui concerne Athènes du V^e siècle par la situation économique très favorable aux masses populaires. Par contre, au IV^e siècle, les Athéniens ne jouissaient plus des conditions privilégiées par rapport à d'autres cités démocratiques qui furent exposées à des convulsions sociales les plus violentes. Si néanmoins les révolutions et contre-révolutions *politiques*, qui remplissent l'histoire d'Athènes dès la guerre lamiaque jusqu'à celle de Chrémonides, ne furent pas accompagnées du bouleversement général de la propriété, on n'en voit d'autre cause que la modération et le bon sens du peuple athénien; celui-ci a agi en tout cas comme s'il se rendait compte que l'expropriation totale des grands capitalistes ne pourrait jamais améliorer d'une façon réelle le sort des masses pauvres et qu'au contraire elle pourrait le compromettre en tarissant la source des revenus nécessaires pour couvrir les dépenses de l'État en faveur du démos. La démocratie athénienne se bornait à opérer des expropriations individuelles par voie judiciaire. La pratique des tribunaux populaires athéniens, telle que nous l'a peinte déjà Aristophane, constitue à vrai dire un des pires exemples de la „justice” de classe. La politique financière servait d'autre moyen pour laisser profiter le démos largement de la richesse acquise des capitalistes. On peut même soupçonner quoiqu'il soit difficile à prouver d'une manière stricte que cette guerre d'usure contre les riches dépassât son but et causât un appauvrissement général, nuisible en dernière instance au démos lui même.

L'idée de l'égalité que la démocratie hellénique n'a jamais réalisée, pour des raisons mentionnées plus haut, dans ce domaine, fut par contre poussée jusqu'à ses dernières conséquences sur le terrain politique. La structure purement individualiste du démos hellénique se rattache étroitement à l'idée de l'égalité. Le peuple politique fut toujours un ensemble d'individus et non de groupes humains. Le système de quatre classes de Solon était opposé au principe égalitaire et il n'a jamais été formellement aboli. Même la réforme constitutionnelle de 462/1

et 458/7 qui inaugura le règne de la démocratie radicale s'est borné à mettre la troisième classe sur le même pied que les deux premières. Cette inconséquence apparente doit s'expliquer par la considération que la graduation solonienne des droits et des devoirs civiques s'appliquait au V^e siècle beaucoup plus aux seconds qu'aux premiers. Les quelques privilèges formels réservés après 458/7 aux membres des trois premières classes étaient une pauvre récompense pour les charges écrasantes qui pesaient sur eux. Du reste, la division en classes de Solon a perdu à partir de la guerre du Péloponèse toute importance pratique. Autre conséquence logique du principe de l'égalité était le remplacement de l'élection par le tirage au sort, ce qui constitue une différence capitale entre la démocratie grecque et celle de l'époque moderne. Les Hellènes ont bien senti que l'élection suppose implicitement l'inégalité des membres d'une collectivité parmi lesquels doit s'opérer le choix; pour le sort, au contraire, chaque individu ne représente qu'une unité arithmétique, égale à toutes les autres.

Le caractère du démos grec fut influencé dans une forte mesure par la formation du type de l'État connu sous le nom de la *polis*. Le démos fut toujours pour les Grecs une réalité et non, comme „le Peuple” ou „la Nation” dans les États modernes, une abstraction du droit public. La première condition de cette réalité était la réunion facile de l'ensemble de personnes constituant le démos. Les petites dimensions du territoire de la polis rendaient possibles les assemblées fréquentes du Peuple qui étaient autant de manifestations de l'existence réelle du démos. Là même où l'État-tribu a survécu jusqu'à l'époque classique, la différence entre son démos et celui d'une simple polis ne fut pas grande parce que le territoire de la plupart de ces États ne dépassait pas la surface de l'Attique qui formait toute entière, au point de vue politique, la cité d'Athènes. Les conditions se compliquèrent avec le développement du fédéralisme. La constitution démocratique des poleis composant la fédération n'impliquait guère le caractère démocratique de celle-ci. L'État fédéral n'était une démocratie selon les Grecs que s'il avait pour souverain le démos du même type que le démos de la polis, c'est à dire l'ensemble des citoyens exprimant sa volonté dans les assemblées auxquelles tout citoyen était admis et qui votaient par têtes et non par groupes. Pour cette raison, la Confédération achéenne avait une constitution nettement antidémocratique quoique tous les citoyens pussent participer à l'Assemblée fédérale, parce que le vote avait lieu par villes et non par têtes. Par contre, les cités appartenant à la Confédération achéenne avaient chacune une constitution démocratique. L'harmonie entre la constitution fédérale et celle des cités-membres de la confédération existait chez les Étoliens; chez eux, les assemblées

fédérales réunissaient tout le démos qui votait *viritim* sans tenir aucun compte des cités particulières.

Si l'on fait abstraction de l'admission des femmes aux droits politiques au même titre que les hommes, on ne peut constater aucune différence essentielle entre la conception hellénique du démos et celle du Peuple dans l'idéologie démocratique moderne. Si, en pratique, le démos grec ressemblait très peu au Peuple souverain dans les grandes démocraties de la période récente, la cause en est due surtout à l'abîme qui sépare le „*Stadtstaat*” hellénique du „*Flächenstaat*” contemporain. Il y a, au contraire, une opposition radicale entre l'idée de domination, comme l'auteur traduit le terme grec *κράτος* et *κράτειν* qui constitue la seconde partie du nom composé *δημοκρατία*, et l'idée moderne de souveraineté populaire ou nationale. La notion antique peut être définie comme *faculté de décider directement*, c'est à dire par le vote du démos, de *toutes* les affaires de l'Etat, exercée *effectivement* en ce qui concerne les questions *d'une certaine importance*. Cette notion exclut toute forme de gouvernement représentatif qui ne fut nullement inconnu en Grèce, mais qui fut toujours considéré comme oligarchique de son essence. Une constitution qui ne laisserait au Peuple que le droit d'élire ses représentants, ne serait aux yeux des Hellènes qu'une caricature de la démocratie masquant l'extrême oligarchie. Le démos hellénique fut un souverain absolu qui voulait non seulement régner mais aussi gouverner et qui ne tolérait que personne gouvernât en son nom. Au point démocratique, c'est là la source de la plus profonde différence entre la démocratie grecque et toutes les formes politiques qu'on a considérées comme démocratie aux temps modernes. A Athènes, où le gouvernement effectif du démos fut réalisé le plus complètement, il n'y avait pas de place non seulement pour les représentants, mais même pour les *mandataires* du Peuple souverain qui exerceraient l'imperium dans un domaine et pour un temps déterminés sans être soumis au cours de leur fonction au contrôle incessant du souverain. Les *ἄρχοντες* qui avant l'avènement de la démocratie étaient comparables aux *magistratus* romains, se virent dépouillés de cette qualité et réduits au rôle de simples *commis* du démos.

Or une foule de milliers d'hommes est radicalement incapable de gouverner, si l'on attache à ce mot quelque suite dans les idées et les actes. Par conséquent, la démocratie grecque de l'époque classique n'a jamais possédé de gouvernement au sens moderne du terme. C'est un grave abus de mots quand certains savants désignent comme gouvernement d'Athènes soit le collège des stratèges soit le Conseil des Cinq Cents. En réalité, les fonctions les plus importantes qui incombent au gouvernement dans les Etats modernes étaient remplies à Athènes par

l'Assemblée du Peuple, c'est à dire qu'elles étaient remplies de la façon la plus fantaisiste et fortuite. Les „meneurs du Peuple” (*δημαγογοί*) n'étaient ministres, encore moins premiers ministres du démos, ils étaient simplement ses hommes de confiance et leur importance politique ne dépendait nullement des fonctions officielles qu'ils pouvaient exercer, mais uniquement du degré de leur influence sur les décisions du Peuple. Ces démagogues représentaient malgré tout le seul facteur de continuité politique dont la démocratie athénienne fût capable. Leur position d'ailleurs devient de plus en plus précaire avec leur nombre croissant et leur rivalité devenant de plus en plus aigue. La déchéance des démagogues reflète celle de l'Etat athénien lui-même.

Le régime direct du démos a subi une profonde modification en pratique et non en théorie qui est restée la même jusqu'à la fin de la démocratie hellénique, dans les grands états fédéraux de l'époque hellénistique. Cette modification fut le résultat inévitable de l'étendue du territoire des Etats en question. Il était impossible dans un état comme la Confédération étolienne au III-e siècle de réunir fréquemment l'Assemblée fédérale. Par conséquent, la plus grande partie des fonctions gouvernementales, exercées à Athènes par l'ekklésia, était dévolue en Étolie à d'autres organes publics et surtout au chef de l'exécutive, au stratège. Car la démocratie hellénique a enfin appris la leçon des événements qui ont conduit à la faillite les Etats démocratiques de la période classique; elle a compris la nécessité d'un vrai gouvernement. Le remplacement de l'organisation collégiale de l'exécutive par un système monarchique en est la conséquence. Le stratège étolien ou achéen était un vrai magistrat au sens romain du mot et son autorité était même supérieure à celle de n'importe quel magistrat romain ordinaire. Cette supériorité des *κοινά* hellénistiques sur la République romaine fut néanmoins plus que contre-balancée par l'existence à Rome d'un organe incomparable de la continuité et de la sagesse politique qu'était le Sénat; celui-ci et non les magistrats, était le véritable, sinon formel, gouvernement de la République. Le *συνέδριον* étolien se rapprochait du Sénat romain par ses attributions, mais il en différait radicalement par son mode de recrutement et par la durée de sa fonction qui était aussi courte que celle des conseils démocratiques en général. L'idéologie démocratique des Hellènes n'admettait pas d'organes politiques indépendants du Peuple quant à leur composition et leur fonctionnement. C'est ainsi que l'Aréopage athénien qui rappelle le plus le Sénat romain, parce que ses membres se recrutaient d'anciens magistrats et gardaient leur fonction à vie, fut dépouillé par la démocratie victorieuse de toutes ses prérogatives politiques. Les théoriciens grecs ont toujours considéré le Sénat comme l'élément le plus oligarchique de la

constitution romaine, de même que la gérousie dans la constitution de Sparte.

Les Etats fédéraux démocratiques de l'époque hellénistique ont d'ailleurs montré un esprit de suite et même une opiniâtreté considérables dans leur politique. S'ils n'ont pas abouti à des résultats durables, s'ils n'ont pas pu libérer la Grèce de la domination étrangère, macédonienne d'abord, romaine ensuite, la faute en a été dans la moindre mesure à leur constitution, mais en premier lieu aux facteurs étrangers et en second à la faiblesse de l'esprit national et à la force des tendances particularistes.